

GŁOS KARCZEWA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KARCZEWA

440 lat Miasta Karczewa

26 stycznia 88 r. Rada Narodowa podjęła decyzję o obchodach w 1988 roku 440-tej rocznicy nadania miastu Karczew praw miejskich.

Zakończyły się obchody 440 rocznicy nadania praw miejskich naszemu miastu. Dla ich upamiętnienia, w czerwcu wydana została pierwsza jednodniówka — „Głos Karczewa”. Nie wszystkie przygotowane materiały udało się w niej opublikować. Druga jednodniówka przynosi te artykuły o charakterze jubileuszowo-historycznym, dla których zabrakło miejsca w pierwszym numerze. Zawiera też fotoreportaż z rocznicowych uroczystości. Prezentuje wyborców do Miejsko-Gminnej Rady Narodowej i Komitetów Osiedlowych, wyniki wyborów Sołtysów i Rad Sołeckich. Artykuł „Karczew — 1992 rok” przedstawia omówienie programu działania M-GRN przyjętego przez nowowybranych radnych. Do 70 rocznicy odzyskania niepodległości naszego państwa nawiązują artykuły na str. 4 i 5. W pierwszym numerze zwróciliśmy się do Czytelników z prośbą o wypowiedzi i opinie dotyczące wydawania „Głosu Karczewa”. Otrzymaliśmy wiele listów i telefonów. Dziękujemy za szczere wypowiedzi, pochwały i słowa krytyki. We wszystkich telefonach i listach nie kwestionowano sensu ukazywania się pisma. Dwa listy do redakcji (bez skrótów) drukujemy w tym numerze. Przychylną opinię o naszym piśmie wydała Rada Narodowa, podejmując uchwałę o jego dofinansowaniu. Oczekujemy dalszych opinii, zapraszamy do wspólnego redagowania być może nie tylko jednodniówek, a systematycznie wydawanej gazety miasta

Redaktor

Powołano Prezydium Komitetu Obywatelskiego w składzie: Antoni Majewski, Daniel Filipowicz, Feliks Żebrowski. Komitet oficjalnie nazwano: „Obywatelski Komitet Obchodów 440 rocznicy Nadania Miastu Karczew Praw Miejskich”.

Prezydium Obywatelskiego Komitetu zwróciło się do wszystkich instytucji społecznych i politycznych oraz do zakładów pracy z prośbą o wytypowanie chętnych do pracy we wspomnianym Komitecie.

Napłynęły zgłoszenia od 38 osób. W ten sposób Komitet składał się z 41 członków. Spotykano się

bardzo dobrze. Do najciekawszych zaliczono uruchomienie sieci gazowej i zapalenie znicza przed pomnikiem. Odkryto się to 11 czerwca 1988 r. i pozostanie na pewno w pamięci wszystkich mieszkańców. Przygotowania do tej imprezy trwały około 3 lat, bo tyle działał Społeczny Komitet Gazyfikacji Karczewa. Przewiduje się, że do końca 1989 r. wszyscy mieszkańcy będą mogli korzystać z gazu. W uroczystości wzięli udział między innymi: wiceprezydent Warszawy p. Zbigniew Stec oraz poseł na Sejm Andrzej Sidor.

Bardzo dobrze oceniona została jednodniówka



co dwa tygodnie; planowano imprezy, jakie miały się odbyć, wysłuchano sprawozdań poszczególnych członków z wykonywanych zadań, spierano się o wiele szczegółów. W sumie odbyło się 10 takich spotkań. Ostatnie — oceniające wszystkie imprezy odbyło się 29 października 1988 r.

Aktywność członków Obywatelskiego Komitetu była bardzo różna. W dużym uproszczeniu można ich podzielić na trzy grupy. Pierwsza to ci, którzy uczestniczyli we wszystkich pracach i byli bardzo aktywni. Dzięki tej grupie wszystkie zaplanowane uroczystości odbyły się. Druga grupa to ci, którzy sporadycznie uczestniczyli w pracach przygotowawczych. I wreszcie trzecia grupa: pokazali się raz na spotkaniu, nie wnieśli i w ten sposób zakończyli swoją pracę. Mieszkańcy Karczewa oraz zaproszeni goście wszystkie imprezy zorganizowane z okazji jubileuszu ocenili dobrze, a niektóre —

wydana na początku czerwca 1988 r. We wstępie napisano: „Ukazała się pierwsza gazeta w 440-o-letniej historii miasta Karczewa. Prawie pięć wieków oczekiwania, ale jest! „Jednodniówkę wydano w nakładzie 2000 egzemplarzy i prawie wszystkie zostały rozproszone. Do redakcji wpłynęły listy, były telefony. Oczywiście, zwrócono nam uwagę na kilka potknięć i nieścisłości. Zdecydowana jednak większość opinii była bardzo pochlebna. Zachęcano nas do wydania następnego numeru.”

Wiele czasu Obywatelskiemu Komitetowi zajęło opracowanie projektu dekoracji — tak tych jednorazowych, jak i trwałych. Projektanci wykonali je w stosunkowo krótkim czasie. Ostatnie elementy robiono dosłownie na kilka godzin przed imprezą

Z WIZYTĄ W KARCZEWSKICH ZAKŁADACH

Jubileusz bez fanfar



elektronicznych utrzymujemy sprawność wszystkich urządzeń — stwierdził dyrektor naczelny Warszawskich Zakładów Drobiarskich, Zakład Jajczarsko-Drobiarski w Karczewie, mgr inż. Władysław Niziołek.

Pełną zdolność produkcyjną Zakład uzyskał w czerwcu 1979 roku. Głównym wydziałem jest wydział uboju, dziennie bije się tu 42 tys. kurcząt lub 20 tys. kur, dostarczanych przez spółdzielnie produkcyjne i prywatnych hodowców. Wydziałami towarzyszącymi są wydziały przetwórstwa drobiu i mączki paszowej.

W towarzystwie Kierownika mgr inż. Jacka Michałaka zwiedzam zakład, jest on zautomatyzowany i wyjątkowo czysty, co powoduje, że nie czuje się przykrego zapachu.

Nadzór nad stanem sanitarnym i zdrowotnym przyjętego surowca czyli kurcząt oraz nad wyrobami gotowymi sprawują: Weterynaryjny Inspektor Sanitarny, miejscowe laboratorium i komórka jakości. Mieszkańcy Warszawy i okolic, gdzie dostarczane są produkty z Karczewa mogą być spokojni, że salmonella im nie zagrazi podczas konsumpcji serdelków drobiowych, szynki i poledwicy z drobiu, wędzonych kurczaków i piersi z indyka.

Praca w Zakładzie jest ciężka i trudna

Mimo wysokiego stopnia zmechanizowania

Pracownicy zachodnioniemieckiej firmy Schmidt-Ancum byli bardzo zdziwieni, gdy usłyszeli, że nasz Zakład jest w tak doskonałej kondycji technicznej, gdyż wszystkie zainstalowane urządzenia i linie technologiczne były przez ich konstruktorów obliczone na pracę przez 10 lat, a właśnie w ubiegłym roku minęła ta rocznica. Dzięki naszemu sprawnemu służbom technicznym i zakupom (za dewizy) drobnych części do systemów

najbardziej dokuczają chłód i wilgoć. Wszystkie hale, dla zachowania czystości, splukiwane są wodą.

Część ścięków (pióra, krew oraz kości) jest przetwarzana na mączkę paszową, reszta trafia do biologicznej oczyszczalni ścięków.

Załoga liczy 350 osób. Pracownicy dojeżdżają do pracy nawet z odległości 60 km. Do ubiegłego roku płace nie były konkurencyjne, średnie zarobki w wydziałach produkcyjnych wynosiły 53 tys. zł. Potrzeba rąk do pracy spowodowała, że dyrekcja

podpisała umowę z jednostką wojskową i Zakładem Karnym dla kobiet.

Nawet dobre warunki socjalne

zapewniane przez zakład nie wpływają na dopływ nowych pracowników. A Zakład ma co zaoferować. Dział socjalny umożliwia coroczne wyjazdy na wczasy w kraju i za granicą (Gussow k/Königs Wusterhausen) dla pracowników i ich rodzin oraz kolonie dla dzieci. Od momentu, gdy Zakład posiada swój własny autokar, załoga wyjeżdża na wycieczki (nawet na Węgry) i grzybobrania.

Nad dobrym stanem zdrowia załogi czuwa lekarz i pielęgniarka zakładowa. Wspólnie ze Stołecznymi Zakładami Spożywczymi Przemysłu Terenowego zakupiony został sprzęt i wyposażenie mieszkanie dla lekarza stomatologa.

Każdy pracownik otrzymuje miesięcznie deputat w postaci 5 kg kurczaka i 60 jaj.

Jest stołówka, w której prowadzone były obiady po kosztach własnych, co roku odbywają się w niej bardzo udane zabawy sylwestrowe przy muzyce granej przez własny zespół muzyczny.

Dla kadry specjalistycznej i służb utrzymania ruchu wybudowano przy Zakładzie budynek o 22 mieszkaniach 2, 3, 4 pokojowych.

Zakład Jajczarsko-Drobiarski jako jeden z wielu na terenie Karczewa włącza się w życie miasta np. przeznaczył 2 mln. zł na gazyfikację, a jego pracownik kierownik kotłowni, Karol Zieliński jest rądnym Miejsko-Gminnej Rady Narodowej.

Pomagają również okolicznym firmom — Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i Stołecznym Zakładom Spożywczymi Przemysłu Terenowego — zapożyczając je w parę technologiczną.

Działające na terenie przedsiębiorstwa organizacje polityczno-społeczne wspólnie z dyrekcją rozwiązują problemy produkcyjne i załogi.

A. Górowska

Co było pierwsze?

RYSZARD TRZASKOWSKI — hodowca drobiu, lat 40, żonaty (Mirosława — ekonomista), dwoje dzieci, współwłaściciel Spółki P. C. z.o.o. — Zespół Hodowców Drobiu.

— Od najdawniejszych czasów mędrcy świata zastanawiali się nad tym, czy na początku było jajko, czy kura? Co u Was było na początku?

— Chęci do pracy i zarabiania pieniędzy u trzech młodych ludzi: Adama Olszewskiego, Mariana Olszewskiego i mnie.

Myślą o tym przedsięwzięciu zarazili nas Marian. Pod koniec lat siedemdziesiątych była dobra atmosfera do prowadzenia hodowli drobiu. Z zebranych informacji dowiedzieliśmy się, że jest ona opłacalna, a bank udzielał wówczas dogodnych kredytów. Kredyt i nasze pieniądze pozwoliły zakupić ziemię w Janowie i wybudować dwa kurniki o długości 154 m.

— Bez kłopotów?

— Tak różowo nie było, pracowaliśmy przy budowie od rana do nocy. Sam w owym czasie „zajeżdżałem” małucha w poszukiwaniu np kilku kilometrów rur wodociagowych. Pozazdrośczone nam wtedy tej ciężkiej pracy, bo znalazł się „ten co uprzejmie donosi” i mieliśmy kontrolę NIK-u.

— Wszystko się wyjaśniło?

— Tak (lekki uśmiech).

— Z produkcją ruszyliście...

— W lipcu 79 roku. Hodowaliśmy brojlery, z chwilą wprowadzenia restrykcji gospodarczych przez

USA (brak paszy) przestawiliśmy się na kury-nio-ski, od dwóch lat zajmujemy się znowu brojlerami (typ VR C).

— Co robicie z ptakami, gdy podrosną, przecież nie-idziecie z taką liczbą kurcząt na targ?

— Jesteśmy związani umową z Warszawskimi Zakładami Drobiarskimi, Zakład Jajczarsko-Drobiarski w Karczewie. Od Zakładu otrzymujemy pisklęta i większość paszy, resztę robimy my. Przez osiem tygodni „chodzimy” koło tego gdańczego inwentarza.

— Dajecie robociznę, kogo zatrudniacie?

— Najczęściej robotników niewykwalifikowanych. Wyszukujemy ich na giełdzie pracy w Warce. Przez pierwsze tygodnie musimy ich przyuczać do tej wcale nie łatwej pracy. Kurczaki muszą dostać odpowiednią porcję paszy i witamin, w określonym czasie. Muszą mieć sucho i ciepło.

Gdy te warunki nie zostaną spełnione, kurczaki nie przyrosną na wadze, gdy nie przyrosną, nie będzie pieniędzy, nie będzie produkcji, produkcja nie będzie się opłacała, dlatego musimy we trójkę wszystkiego dopilnować.

— Po podwórzu biegają trzy wspaniałe psy.

— To stróż, pilnują naszego dobytku. Mimo to,

zdarza się, że pod koniec cyklu hodowlanego ubywa z kurnika, za sprawą amatorów darmowego piecystego, 400-500 brojlerów. Myślimy o założeniu systemu alarmowego, najlepsza byłaby telewizja przemysłowa, ale jest zbyt droga, a my i tak balansujemy na skraju ryzyka finansowego.

— Dlaczego?

— Może się zdarzyć, że kurczaki zachorują lub nastąpi jakiś czynnik stresowy, wtedy pada cały kurnik (20 tys. szt.). Tracimy wtedy jedną piątą rocznego zarobku.

— Żona jest ekonomistą, zapewne czuwa nad księgowością firmy?

— Nie, żona zajmuje się domem, księgowość sponowadza się do trzech zeszytów — po jednym dla współnika. Wpisujemy w nie każdą zarobioną i wydaną złotówkę. Mamy do siebie pełne zaufanie.

— Jakie są Wasze dalsze plany dotyczące hodowli?

— Póki będzie zysk (z każdym rokiem jest on relatywnie niższy), a kurniki się nie zawalą (obliczone są na funkcjonowanie przez 20 lat) będziemy pracować, by Warszawiacy mieli na swoich stołach przynajmniej kurczaki.

— Czego Wam i sobie, dziękując za rozmowę, życzę.

A. Górowska



Procesja w Karczewie w uroczystość Bożego Ciała

Uroczystość Bożego Ciała jest nawiązaniem do Wielkiego Czwartku, kiedy Chrystus w Wieczniku zapowiadając swą Śmierć i Zmartwychwstanie, ustanawia Eucharystię, dając swe Ciało i Krew pod postacią chleba i wina jako dar ofiarny na pokarm na życie wieczne, i polecił to czynić na pamiątkę Ofiary Krzyżowej.

Na zakończenie uroczystości w kościele wyrusza procesja eucharystyczna poza obręb kościoła. Wyraża to, że Chrystus pragnie być wśród nas i poza kościołem: w naszych domach, w naszych osiedlach, w naszej wędrówce życiowej.

Procesja z kościoła kieruje się do czterech ołtarzy, które są miejscem modlitw o przebaczenie grzechów, o ochronę przed nieszczęściem wojny, głodu, pożarów i zarazy, a także o zachowanie nas od nagłej i niespodziewanej śmierci. Przy każdym ołtarzu czytane są kolejno wyjątki z czterech Ewangelii, dotyczące Eucharystii, która jest wyrazem miłości Chrystusa do nas i pobudką dla nas do kierowania się miłością.

Trasę procesji wyznaczają ołtarze, a o miejscu ich budowy decyduje społeczeństwo, które pragnie mieć trasę procesji co roku na innych ulicach. O miejsce ołtarza i jego budowę występują poszczególne rodziny albo zespół rodzin związanych pokrewieństwem, przyjaźnią lub miejscem zamieszkania. Czasem są to zespoły związane jakąś ideą jak Trzeci Zakon, Kółka Różańcowe, grupa ministrantów, młodzież danej ulicy lub dzielnicy itp. Budujący ołtarz budują go jakby Wieczernik, do którego zapraszają Chrystusa i uczestników procesji Eucharystycznej. W dawnych latach miejscem ołtarza był modny wtedy w domach drewnianych partero-

wych ganek, czyli weranda przybliżająca wejście frontowe do chodnika ulicy. Była ona w letnie wieczory miejscem wypoczynku i pogawędki, zwłaszcza w dni świąteczne. Miejsce takie ograniczało wielkość i wystrój ołtarza. Zmieściły się w nim tylko konieczne przybory: stół nakryty obrusem, krzyż i nastawa ołtarza, dekorowana religijnym obrazem na tle gustownej draperii.

Z każdym rokiem wystrój ołtarzy

wzbogacano: wywyższano piedestał, poszerzano boczne skrzydła, dodawano coraz więcej symboliki i ją urozmaicano. Wyłaniało się grono ludzi pomysłowych, z wyrobionym gustem. Należy tu wymienić małżonków Konstancję i Zygmunta Baraczów. On zawsze czynny przy budowie konstrukcji ołtarza (a także szopki na Boże Narodzenie i Grobu Pańskiego na Wielki Piątek), ona zaś przy dekorowaniu, zwłaszcza draperią. Powstawały nowe pomysły w wymowie ołtarzy i pięknie ich budowy, ale pracowitą ręką p. Baraczowej w pokrywaniu jedwabną i atlasową draperią kolumn, łuków, obramowań i tła do obrazów czy symboli — długo jeszcze odczuwano.

Budziły się nowe talenty i rodziły się coraz ciekawsze pomysły. Nawiązywano do przeżyć Narodu i Kościoła: Tyśiąclecia Polski, Ślubów Jasnogórskich, Sześćsetlecia Jasnej Góry, wyboru naszego rodaka na Papieża. Podawano też społeczności nowe zadania do wypełnienia — jak troskę o Rodzinę, o świętość Małżeństwa, o ochronę życia. Pojawiały się nowe nazwiska. Najczęściej wymieniano panią: Aleksandrę Broniszewską, Urszulę Siwak, Eugenję Rębkowską, Janinę Żelazko i inne.

Ozdabiano też całą trasę zielenią, dekorowano balkony i okna obrazami, Emblematami i Wezwaniami prośb lub powitań. Niektóre pomysły były tak śmiałe, że wymagały mistrzowskiej ręki i pomocy artystów, jak Ostatnia Wieczera Leonarda da Vinci (wyk. p. Zenon Żebrowski), lub ołtarz chóru Harfa, przedstawiający kolumnadę, model, organów harfy (projekt p. Eugenii Rębkowskiej).

Po ukończeniu uroczystości grono ludzi, pod wpływem przeżyć, zaczynało już snuć plany ołtarzy na rok przyszły. Pomysły te w ciągu roku rozwijały się wzbogacając pod wpływem zdarzeń głośniejszych w kraju lub na świecie, radosnych lub nieszczęśliwych, wzywających do dziękiżyczenia lub niesienia pomocy.

Liczba uczestników procesji z roku na rok rosła. Brali w niej udział nie tylko mieszkańcy Karczewa i całej parafii, ale i ludność z okolicy i dalszych miejscowości. Wielką rzadkością jest rodzina w Karczewie, która w Boże Ciało nie gościłaby u siebie krewnych, przyjaciół czy znajomych, którzy przybyli, aby wziąć udział w procesji i podziwiać piękno i wymowę ołtarzy oraz pomodlić się w potrzebach ogólnolud-

kich, a zwłaszcza w potrzebach Ojczyzny, Kościoła i własnych. Toteż rzesze skupionych uczestników zalegały nawet największe przestrzenie wolne, jakie były na trasie procesji.

Procesji naszej dodawały piękna i oroku Chór Parafialny „HARFA” i orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej, które zawsze brały udział w naszej uroczystości. Oba te zespoły swój wysoki poziom artystyczny w dużej mierze zawdzięczają talentowanemu muzykowi, a jednocześnie wytrawnemu pedagogowi, organizatorowi naszemu, Janowi Kieliszcykowi, który umiał spożytkować rozmówienie młodzieży karczewskiej w akcji kulturalnej, zaszczerpanej w Stowarzyszeniach Młodzieży Katolickiej.* Po p. Kieliszcyku kierownictwo i troskę o jego wysoki poziom przejęli następcy: p. Kieliszczyka: p. Antoni Wasilewski i p. Henryk Ruszkiewicz.

Na gust estetyczny i na wrażliwość w przeżywaniu uroczystości zwłaszcza patriotyczno-religijnych miały wpływ niektóre zdarzenia z przeszłości Karczewa. W 1794 r. T. Kościuszko szedł ze swym wojskiem przez Karczew swe oddziały kosynierów uzupełniał tujejszymi ochotnikami w pochodzie do Maciejowic. Wracając potem przez Karczew jako jeńiec, ranny i zakrwawiony, wieziony przez kozaków wozem na noszach zrobionych z płk kozackich. Przy zbiegu ulic zwanych dziś ks. Żaboklickiego i Częstochowskiej dziewczęta i niewiasty karczewskie obmyły Kościuszkę ze krwi i obandażowały go. W tym miejscu postawiono krzyż, przy którym zbierały się gromady ludzi wieczorami na modlitwę za Ojczyznę i za poległych zwłaszcza pod Maciejowicami i w rzezi Pragi. W miejscu krzyża postawiono później kapliczkę z rzeźbą przedstawiającą św. Leonarda, patrona więźniów i niewolników.**

Drugim zdarzeniem wzbogacającym wrażliwość estetyczną Karczewa było udekorowanie trasy od stacji Otwock do kościoła karczewskiego, według projektu i pod kierownictwem tutejszego parafianina Michała Elwiro Andriollego. Trasa ta była obsadzona drzewkami, głównie jałowcami i urozmaicona ozdobnymi napisami powitalnymi na przyjazd biskupa warszawskiego Chościak-Popieła wizytującego parafię. Był to początek naszego stulecia. Tradycja tego zdarzenia była jeszcze żywa we wspomnieniach starszych ludzi w latach pięćdziesiątych, gdy przybyłem do Karczewa.

Procesja Bożego Ciała w Karczewie jest jedną z cech tego miasta, świadczących o kulturze i społeczeństwie jego obywateli, o ich patriotyzmie i religijności. Dlatego, gdy w latach sześćdziesiątych była tendencja ograniczania trasy procesji Bożego Ciała do jednego stałego miejsca, przypomniałem władzom dawną, chlubną tradycję Karczewa i zaangażowanie społeczeństwa w twórczość kulturalną, a zmiany wywołałyby sprzeciw i odczuwanie ograniczania praw, z których społeczność od dawna korzystała. Władze miejscowe poparły moją opinię i zwyczaj dawne zostały zachowane. Również powstała orkiestra OSP, podobnie jak OSP z współpracy parafii z władzami miasta, utrzymała zwyczaj swego udziału w uroczystościach parafialnych.

Jak dawniej, tak i teraz trasę procesji i miejsca ołtarzy wybiera społeczeństwo, parafia zaś przedstawia to w Prezydium Rady Miejskiej by zabezpieczyć pojazdowi wolny przejazd przez miasto, procesji zaś spokój. Nad porządkiem zawsze czuwa troskliwie i z kulturą MO, a od pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny naszego rodaka-Papieża, MO pomaga Kościelną Straż Porządkową. Parafia jednym i drugim składa co roku należne podziękowanie.

Ks. Edward Świątki.

* Obszerną historię orkiestry OSP i chóru parafialnego HARFA pisał p. Romani Wojciechowski mamy w książce: „250 lat kościoła św. Wita w Karczewie”.

** Właściwości zaczerpnięte z Kroniki Parafialnej

Karczew, wrzesień 1988 r.

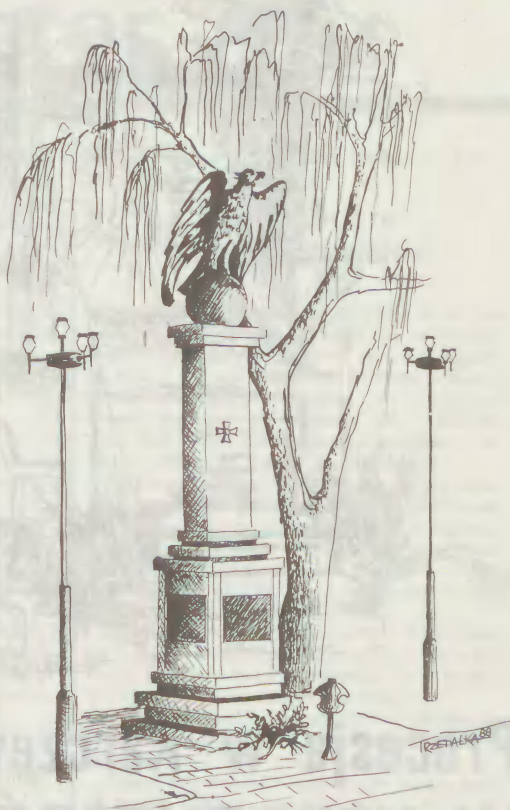


70-lecie Odzyskania Niepodległości

W rocznicowej zadumie i dysputach, sięgając po żółknące dokumenty i żywe jeszcze wspomnienia, pochylamy się nad listopadem 1918 roku. Dla nas pokoleń wypełniających swym życiem i pracą polski wiek XX, jest to potrzeba rozumu i serca. Dziwią się nieraz obcy, że w kraju nad Wisłą świadomość historyczna jest spoiwem społecznym, miast jak gdzie indziej cechą li tylko profesjonalistów. Na ziemi polskiej nie było „jak gdzie indziej”. Tysiącletnie dzieje narodu i państwa, nie biegły według linii prostej, były w nich blaski potęgi i gorycz upadków zawinionych przez własne przywary i przez moc sąsiadów. Trzy ostatnie stulecia ryły w narodowej pamięci, poczucie marnowanych szans,

traconych możliwości, zbrodniczych krzywd. To nie przypadek, że starorzyska mądrość, tkwiąca w maksymie *historia est magistra vitae*, przyświecała i przyświeca po dziś dzień tak wielu narodowym rozrachunkom. Nauki pobierane u niej nauczycielki życia nie do tożsamyh prowadziły wniosków, bo i uczniowie nie jednako byli pojętni i nie z tych samych wartości chcieli kłaść fundamenty pod odrodzenie Rzeczypospolitej, jedno było wszystkim wspólne — szło o Niepodległą. Dlatego nie dla wspominków historycznych i rocznicowych gestów wracamy do tamtych dni, gdy stawała się POLSKA.

Tadeusz Kołodziejczyk



Ochotnicy Armii Polskiej — Oddział w Karczewie

Pierwszy rząd od góry, z lewej strony: Michał Ćwiek, Marian Mirski-Popiel, Franciszek Sychowicz, Antoni Baliński, Stefan Krasiński, Józef Majewski, Henryk Baliński, Zygmunt Kwiatkowski, Tadeusz Staniszewski.

Drugi rząd: Henryk Szerepko, Jan Trzaskowski, Józef Teresiński, Stanisław Fasiński, Daniel Żelazko, Szymon Rębkowski, Stefan Kociszewski, Aleksander Trzaskowski, Władysław Roślonek. Trzeci rząd: Aleksander Kosiarka, Józef Olszanka, Józef Trzepałka, Zygmunt Żelazko, Jan Jaroński, Michał Nowakowski, Aleksander Dąbrowski, Feliks Seroczyński, Michał Trzaskowski. Czwarty rząd: Wiktor Bąk, Szczepan Domański, Zygmunt Sychowicz, Stanisław Trzaskowski, Władysław Szczeplik, August Januszkiewicz, Aleksander Gawroński, Edmund Trzaskowski, Władysław Chlebowski, Stanisław Trzaskowski, Aleksander Sielski.

Ochotnicy czyli rozmowa z dziadkiem

Ryszard Majewski: Siedemdziesiąt lat temu zgłosiłeś się z kolegami do odradzającego się Wojska Polskiego. Co skłoniło Ciebie i Twoich rówieśników do tego kroku?

Józef Majewski: To był krok zupełnie naturalny. Kiedy dowiedzieliśmy się, że Józef Piłsudski przybył do Warszawy, pierwszą akcją była udana próba rozbrojenia miejscowych żandarmów niemieckich. Czynu tego dokonali mężczyźni, członkowie Straży Pożarnej i POW (Polska Organizacja Wojskowa) organizacji niepodległościowej, zakonspirowanej u nas przy Kole Młodzieży Parafii św. Wita. Oprócz akcji rozbrojenia w samym Karczewie, odebraliśmy również broń kilku żandarmom i wojskowym na terenie kantyny wojskowej w Świdrze.

R.M.: Co się stało z tą bronią?

J.M.: Strażacy odwieźli zdobyczne karabiny do Dębina, do tamtejszego garnizonu.

R.M.: Po tej „małej wojnie” u siebie, postanowiłeś wyruszyć na większą?

J.M.: Od najmłodszych lat w domu słyszałem, że Polska znówu będzie niepodległa. Mój dziadek, Wawrzyniec Kwiatkowski, chodził z powstańcami w 1863 roku, żył długo i zawsze nam opowiadał o tamtych przeżyciach. Właśnie wspomnienie Powstania Styczniowego i czynny udział mieszkańców Karczewa (co przecież skończyło się dla nas utratą praw miejskich i zahamowało rozwój) wywarło na mnie i moich kolegach szczególnie mocny wpływ. Dlatego jeszcze w 1916 roku część patriotycznie nastroszonej młodzieży Karczewa, jak też i starsi, brali udział w konspiracyjnej POW.

R.M.: Jak się zostawało ochotnikiem w Wojsku Polskim?

J.M.: Nie wystarczyło się zgłosić. Każdy chętny musiał przedstawić świadectwo moralności tj. dokument określający moralną przydatność kandydata na żołnierza, potwierdzony podpisem rodziców i wójta. Z tymi świadectwami i dobrym słowem, wyruszyło nas w drogę do Dębina pierwszych siedmiu, gdzie formował się 34 pułk piechoty. Byli

ciąg dalszy na str. 10

ŻYCIORYSY OBYWATELI

Bronisław Leopold Buniakowski żołnierz i nauczyciel



Urodził się w Podwołoczyskach koło Tarnopola 3 września 1903 roku. Od najmłodszych lat wpajano mu miłość do Ojczyzny oraz potrzebę zdobywania wiedzy. Uczono pacierza w języku polskim oraz historii kraju, który zdawało się nie istniać, bo nie było go na mapach świata, ale nikt nie zdołał wymazać Polski z serc Polaków. Oni wierzyli i czekali pamiętając o tych, którzy za Polskę oddali swoje życie. Historia Powstań Narodowych pozostawała niezaleczoną raną.

Bronisław Leopold Buniakowski wesoło zaczął zapisywać twórcze czyn w swój krótki, ale jakże bogaty życiorys. W 1915 roku mając 12 lat zostaje przyjęty w szeregi Związku Strzeleckiego Obwodu Tarnopol. W latach 1918-1919 bierze udział w walkach na Kresach Wschodnich i w obronie Lwowa. Miał wtedy piętnaście lat i był żołnierzem POW. Za udział w obronie Lwowa rozkazem gen. Rozwadowskiego zostaje w 1919 roku odznaczony Honorową Odznaką „Orleńską”. W 1918 roku po raz pierwszy podpisano na niego wyrok śmierci. Aresztowany przez lokalną władzę ukraińską został przez sąd polowy skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Do czasu wykonania wyroku miał przebywać w tarnopolskim więzieniu. Do wykonania wyroku jednak nie doszło. Przy pomocy współtowarzyszy broni oraz rodziny udało mu się zbiec. Ukrywał się do czasu wkroczenia Wojska Polskiego. Wtedy wstąpił jako żołnierz służby czynnej do Tarnopolskiego Batalionu Ochotniczego.

Był rok 1919. Bronisław Buniakowski miał wtedy szesnaście lat. Jako nieletni został 27 września 1919 roku zwolniony z wojska otrzymując wcześniej stopień starszego strzelca.

Od tej daty rozpoczyna się wzmoczona praca w celu nadrobienia zaległości szkolnych. Kończył Semi-

Patent oficerski podpisany przez Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego

narium Nauczycielskie w Tarnopolu i otrzymuje maturę. Jednocześnie jako Komendant kieruje Oddziałem Związku Strzeleckiego Obwodu Tarnopol. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego zostaje przez władze oświatowe skierowany do Krzemienia, gdzie od 1 września 1922 roku obejmuje posadę nauczyciela geografii w Publicznej Szkole Powszechnej, nadal biorąc czynny udział w życiu politycznym i wojskowym pozostając do 1928 roku Komendantem Związku Strzeleckiego Obwodu Tarnopol.

W Krzemieniu po raz pierwszy wykrystalizował się pomysł szkoły powszechnej na miarę Niepodległej Polski. Koncepcja takiej szkoły nie była nowa, w dużych miastach powstawały piękne i nowoczesne szkoły, ale w małych miasteczkach i na wsiach szkoły nadal były ciemne i ciasne, w większości bez sal gimnastycznych i stołówek. Nowa szkoła w rozumieniu młodego nauczyciela Bronisława Buniakowskiego to dobrze wyposażone pracownie, duże i widne sale, przestronne korytarze, duża i funkcjonalna sala gimnastyczna oraz stołówka zabezpieczająca posiłki dla wszystkich uczniów. Marzył o czystej szkole pełnej słońca, zieleni oraz roześmianych dzieci. O swoich marzeniach mówił głośno podczas różnych oficjalnych spotkań, ale Krzemieniec nie był odpowiednim miejscem dla realizacji jego ambitnych planów. Władze oświatowe szybko oceniły i doceniły wartość i wysiłki Bronisława Buniakowskiego powierzając mu w 1928

roku stanowisko kierownika szkoły powszechnej w Kobryniu. Tu jego aktywność zawodowa, społeczna i polityczna nabrała pełnego kształtu. Zaczyna i kończy budowę szkoły swoich marzeń. Zostaje wybrany na członka Miejskiej Rady Narodowej i Prezesa Miejskiej Komisji Rewizyjnej, jest członkiem Wydziału Powiatowego. Działalności w organizacjach wojskowych jednak nie przerywa. Jest nadal aktywnym działaczem POW. Będąc podoficerem rezerwy bierze udział w ćwiczeniach oraz szkoleniach w elekcie czego zostaje mianowany w dniu 1 września 1929 roku podporucznikiem rezerwy, a następnie 1 stycznia 1936 roku porucznikiem rezerwy ze starszeństwem.

Wróćmy jednak do 1935 roku. Bronisław Buniakowski będąc członkiem Wydziału Powiatowego zostaje obdarzony mandatem delegata na Główny Zjazd Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej, który odbył się w Katowicach w lutym 1935 roku.

Po powrocie ze Zjazdu jeszcze silniej angażuje się w działalność społeczną. W tym czasie podejmuje również studia na Wyższym Kursie Nauczycielskim, które kontynuuje w Warszawie po przybyciu do Karczewa. Studiów nie ukończył, przerwała je wojna.

W 1937 roku Bronisław Buniakowski opuszcza Kobryń pozostawiając piękną szkołę oraz uznanie i szacunek mieszkańców miasta. Chce pracować bliżej Warszawy, ponadto w Kobryniu osiągnął zamierzony cel, praca została wykonana, ale nie zamierzał odpoczywać, był człowiekiem zbyt aktywnym, aby osiąść na laurach. Wybiera Karczew i w październiku 1937 roku obejmuje stanowisko kierownika szkoły powszechnej. Zaraz po objęciu swych nowych obowiązków podejmuje starania u władz oświatowych budowy w Karczewie nowej szkoły. Rozpoczyna rozmowy w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego w Warszawie i uzyskuje poparcie dla swoich zamierzeń. W maju 1939 roku wstępnie ustalono termin rozpoczęcia prac na 1941 rok. Należało bowiem wcześniej dokonać lokalizacji i ustalić z mieszkańcami ich wkład w realizację projektu. Kuratorium jako jedno z rozwiązań proponowało zwiększenie na ten cel podatku gminnego. Pomimo akceptacji planu budowy szkoły w Karczewie Kuratorium wysuwało jednak pewne zastrzeżenia odnośnie wielkości przyszłej szkoły i własnego wkładu w budowę. Cała sprawa miała pozostać tajemnicą aż do wyjaśnienia wszelkich kwestii spornych i dopiero po pełnej akceptacji przez Kuratorium, miała być przedstawiona mieszkańcom Karczewa. Wyszukiwane przez Kuratorium kwestie sporne, nie były dla Bronisława Buniakowskiego problemem, wiedział, że tę bitwę wygra, wiedział również, że na mieszkańców Karczewa można liczyć, gdyż są to ludzie czynu.

Wrzesień 1939 roku przekreślił wszelkie plany i marzenia kierownika szkoły Bronisława Buniakowskiego. Mimo, iż nie otrzymał wezwania, 6 września założył mundur, pożegnał się z rodziną i w towarzystwie p. Słomki oraz p. Stawikowskiego wyruszył na front. Zaczął zapisywać ostatnią kartę swojego życia. Niewiele jest wiadomości na temat szlaku bojowego porucznika Bronisława Buniakowskiego podczas Kampanii Wrześniowej. Z listów wysłanych do żony wiadomo, że dotarł do swojego pułku — 35 pułku piechoty w Brześciu „/Bugiem, tam też brał udział w obronie Brześcia jako dowódca kompanii piechoty. Tam również po upadku Brześcia dostał się do niewoli.

Na podstawie nekrologu zamieszczonego w Nowym Kurierze Warszawskim z dnia 22 czerwca 1943 roku rodzina dowiedziała się, że zginął w Katyniu i został ekshumowany z grobu na Koziej Górze. Informację tę potwierdził Polski Czerwony Krzyż pismem z dnia 10 września 1947 roku.

Bronisław Buniakowski za walkę o odzyskanie niepodległości przez Polskę i udział w budowie niepodległego państwa został uhonorowany wieloma odznaczeniami i dyplomami między innymi Krzyżem Legionowym, Krzyżem POW, Medalem Niepodległości, Medalem za Wojnę, Medalem X-lecia, Honorową Odznaką Orleńską, Odznaką Pamiętkową Więźniów Ideowych i innymi.

W sierpniu 1987 r. zmarła żona porucznika Bronisława Buniakowskiego, wieloletnia nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Karczewie, Karolina Buniakowska. W swoim zawodzie przepracowała 50 lat z tego 35 w Karczewie. Jej grób jest dzisiaj również symbolicznym grobem porucznika Bronisława Buniakowskiego, ofiary z Katynia, żołnierza i nauczyciela.

Krzysztof Kasprzak

KARCZEW 1992

Ten rok stał się już dla Europy symbolem. Przede wszystkim dla krajów zachodnich. Za cztery lata ma bowiem nastąpić przełom o wymiarze historycznym: integracja większości państw zachodnioeuropejskich w jeden ogromny organizm gospodarczy. Zniesienie wewnętrznych barier celnych, ujednolicenie norm i przepisów prawa w różnych sferach gospodarki i życia społecznego ma spowodować, iż wyzwolone zostaną nowe siły rozwojowe, pozwalające na skuteczniejszą konkurencję we współczesnym świecie. Europa Zachodnia nie będzie czekać na outsiderów...

Trudno się dziwić, że będą wśród nas tacy, którzy zechcą urządzić się po tamtej stronie Łaby licząc, że im tam się powiedzie. Oby! Ale większość zostanie tu. I ma prawo wymagać godziwych warunków egzystencji na miarę Europy końca XX i początku XXI wieku.

To co napisałem powyżej — to fakty i argumenty jakich użył w dyskusji jeden z moich znajomych, człowiek z wyższym wykształceniem i wysokimi aspiracjami życiowymi, nie zaś zaangażowany społecznie. Podzielał w pewnym sensie jego poglądy, ale gdybym w równym stopniu był pesymistą nie pracowałbym z Radą Narodową. On nie wierzy, by w naszym mieście i gminie można było w dającej się przewidzieć przyszłości powiedzieć „EUROPA”. Mnie udało się zachować nieco optymizmu.

Ten optymizm podbudowało uczestnictwo w pracach Rady Narodowej Miasta i Gminy Karczew. Nawet biorąc poprawkę na skromność środków i „trudności obiektywne” jest szansa, by moje miasto weszło w okres przełomowych przeobrażeń życia mieszkańców. Co prawda, bardziej chodzi tu o odrobienie zapóźnień, niż skok w XXI wiek, ale może wreszcie zrzućmy z siebie ciężar życia we wszechobecnym kryzysie. Podstawę do takiego optymizmu daje opracowany i przyjęty przez Miejsko-Gminną Radę Narodową program X kadencji, na lata 1988-1992 pod warunkiem — oczywiście — realizacji zawartych w nim zamierzeń. Z tą realnością sprawa jest złożona, bo planowanie, np. nakładów finansowych na inwestycje na okres dłuższy niż pół roku przypomina zabawę w totolotka.

Kolejna kwestia, która w istotny sposób wpływa na realizację programu kadencyjnego wiąże się z wprowadzeniem w życie nowych rozwiązań w sferze prawnej i ekonomicznej wynikających z reformy gospodarczej. Nie wszystkie podstawowe akty prawne są już gotowe. Ponadto zapowiedziano już nowelizację niektórych spośród obowiązujących, a także innych projektów. Ma to bardzo ważne znaczenie w związku z wejściem w życie od 1 stycznia 1989 roku zmian do Ustawy o Systemie Rad Narodowych. Rada uzyska możliwości podejmowania szerokiej działalności gospodarczej, służącej realizacji zadań związanych ze społecznym i gospodarczym rozwojem terenu oraz zaspokojeniem potrzeb społecznych między innymi poprzez zawieranie umów na wykonanie rozmaitych zadań, wnoszenie udziałów do spółek i spółdzielni itd. Póki co, możliwości te trudno oszacować, gdyż cały ten system zawiera zbyt wiele niewiadomych.

Takich niewiadomych jest więcej: w ramach przyznanych Radzie nowych źródeł dochodów własnych zwiększą się możliwości realizacji zadań zawartych w programie kadencyjnym — pod warunkiem jednak stabilnej polityki władz stołecznych w stosunku do budżetu miast i gmin. Kolejnym czynnikiem wzbogacającym możliwości Rad będzie wprowadzenie własności komunalnej, ale i tu tkwią niewiadome, gdyż jeszcze nie ma szczegółowych uregulowań prawnych w tej istotnej kwestii. Jeszcze inne niewiadome kryje proces decentralizacji

uprawnień i obowiązków ze szczebla stołecznego na podstawowy. Na mocy Uchwały nr 235 z dnia 28 kwietnia 1988 r. Rada Narodowa Miasta Stołecznego Warszawy przekazała niektóre sprawy w kompetencje Rady Narodowej Miasta i Gminy Karczew. W ramach tej Uchwały przekazano nadzorowanie Państwowym Ośrodkiem Maszynowym w Karczewie i Spółdzielni Rzemieślniczej PRO-BUD, których podatki zasila budżet miasta, a także fundusz powstałego w 1988 r. Banku Spółdzielczego.

Można już przewidzieć, na co miasto i gminę będzie stać. „Program” został skonstruowany jako kompromis między potrzebami i możliwościami. Jeśli sprawdzi się zapowiedzi generalnej likwidacji biurokratycznych barier rozwoju, to kto wie ile może zmienić wyzwolenie indywidualnej i zbiorowej inicjatywy ludzi tu zamieszkających.

Program kadencyjny na lata 1988-1992 — jak każdy porządny dokument ma takie rubryczki jak: temat — zadanie, sposób realizacji, termin, odpowiedzialni z ramienia prezydium i komisji Rady, zawiera zagadnienia, które w kampanii wyborczej ukazała deklaracja Miejsko-Gminnej Rady PRON. Zawiera także wnioski zgłaszane przez mieszkańców na spotkaniach z kandydatami na radnych. Projekt programu był szeroko konsultowany w trakcie wyborów do samorządów mieszkańców, w mieście i gminie. Wyniki wyborów do Rady Narodowej Miasta i Gminy jak i skład prezydium zamieszczone są na stronie 7, jak i wyniki wyborów przewodniczących Komitetów Osiedlowych, Rad Sołeckich oraz sołtysów.

Lecz powróćmy do programu kadencyjnego. Jego treść jest ciekawa, choć forma nudna. Spróbuję więc przedstawić go inaczej. Zapraszamy więc na spacer po mieście w 1992 roku.

Przyjechać tu można nie tylko autobusem PKS. Kursuje komunikacja autobusowa MKZ łącząca Karczew z Warszawą. Autobusem PKS można dojechać do każdej wsi w tym także korzystając z nowego zjazdu przy moście do Ostrówka i Kosumiec. Jadąc do Karczewa z każdej strony widzimy nowo powstałe i budujące się osiedla domów jednorodzinnych, szeregowych na osiedlu Podlaska, a także budownictwa wysokiego na osiedlu Ługi, zasilanego ciepłem z centralnej ciepłowni. Dostarcza ona ciepła dla Karczewa (osiedle Ługi, szkoła podstawowa, zakłady „INCO”) i Otwocka. Ciepłownia jest wyposażona w nowoczesne urządzenia odpylające, zapobiegające degradacji ekologicznej Mazowieckiego Parku Krajobrazowego. Powstające pyły są wywożone na składowisko lub są surowcem w zlokalizowanych obok zakładach wytwarzających elementy budowlane. Przy osiedlach mieszkaniowych budowane są sklepy, punkty usługowe, sklepy firmowe karczewskich zakładów pracy. Większość dzieci w wieku do 6 lat uczęszcza do przedszkola. Nowo uruchomione przedszkola są na osiedlach Częstochowska, Ługi oraz Całowaniu. Przedszkole w Całowaniu mieści się w całkowicie zmodernizowanym budynku starej szkoły. Możliwe to było dzięki przekazaniu dla potrzeb oświaty przez zebranie wiejskie w dniu 4 listopada 1988 r., miszczejącego budynku szkoły.

Istniejące szkoły podstawowe nr 1 i nr 2 w Karczewie są rozbudowane i zmodernizowane. W budowie jest szkoła podstawowa na osiedlu Ługi, w której ma być nawet kryty basen. Wyremontowana jest szkoła w Otwocku Wielkim i Sobiekursku. Całkowicie są zmodernizowane przedszkole i szkoła w Glinkach. Dla nauczycieli zatrudnionych w gminie są mieszkania funkcyjne w Nadbrzeżu, Glinkach, Całowaniu, Sobiekursku. W przygotowaniu do budowy jest szkoła zawodowa — do tej pory nie było w 15-tysięcznym mieście i gminie żadnej szkoły ponadpodstawowej.

Obok rozbudowanej strażnicy OSP w centrum przy ulicy Widok na osiedlu Częstochowska stoi drugi budynek — to Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury zaspakajający przede wszystkim potrzeby kulturalne młodzieży. Mieszczy się w nim: sala dyskotekowa, sala kino-video, telewizja satelitarna, a także miejsko-gminne studio telewizyjne. W domach i szkołach obok przekazywanych siecią kablową programów satelitarnych oglądać można również program lokalny. Kto woli ruch na świeżym powietrzu może wybrać się na teren rekreacyjny przy ulicy VIII Plenum (ku czci tego z 1956 r.) lub na stadion sportowy Klubu „Mazur Karczew”. Znajdzie tam otwartą już halę sportową, uporządkowane kąpielisko, plażę, boisko do zabaw i rekreacji. Niedaleko centrum przy ulicy Widok wybudowano nowy pawilon handlowy „GS Karczew” ze wzorcowym sklepem mięsnym. Zakończymy spacer po centrum. Na obrzeżach można jeszcze trafić na jakąś niewyasyfaltowaną ulicę i na lokalne wysypiska śmieci, które wywozi się później na wysypisko rejonowe w okolicach Świerka (finansowane przez Rady Narodowe Karczewa, Otwocka, Celestynowa i Wiązowny).

Nie każdy lubi zwiedzać cmentarze lecz nowy zespół pomnikowy w Otwocku Wielkim poświęcony poległym w powstaniu styczniowym i we wrześniu 1939 r. z zapleczem turystycznym zachęca do odwiedzenia tego miejsca nie tylko przez mieszkańców gminy. Czas wycieczki po mieście w 1992 roku odmierza nowoczesny zegar na wieży kościoła.

Miasto i gmina to nie tylko to co na wierzchu, lecz również cała infrastruktura podziemna.

Ludzie nie piją już skażonej wody ze studzien przydomowych. Zbudowano już nowe ujęcie wody oligocenńskiej w Glinkach i stację wodociągową oraz sieć rozprowadzającą wodę do mieszkań. W mieście likwiduje się szamba i wykonuje przyłącza do budowanej sieci kanalizacyjnej, z której ścieki, spływają do rejonowej oczyszczalni ścieków. Do celów bytowych wykorzystywane są przez mieszkańców okolicznych wsi ujęcia wody w młynie Wygoda i RSP Całowanie.

Całe miasto korzysta z gazu ziemnego. Jest on także w Otwocku Małym, Otwocku Wielkim, Janowie. Do gazyfikacji są przygotowane dalsze wsie. Część mieszkań w mieście i gminie (około 800) jest wyposażona w telefony dzięki zakończeniu budowy sieci kablowej. We wsiach, które nie zostały „okablowane” łączność telefoniczna jest zapewniona za pomocą telefonów bezprzewodowych.

W ośrodku zdrowia w Sobiekursku oprócz punktu aptecznego są mieszkania dla lekarza i pielęgniarki. W Całowaniu jest punkt weterynaryjny z mieszkaniami dla lekarza.

Świętlice w Ostrówku, Sobiekursku zapraszają mieszkańców wsi do udziału w różnorodnych formach rozrywki.

Nad bezpieczeństwem publicznym czuwają — mieszkańcy w domach komunalnych miasta — funkcjonariusze utworzonego w miejsce posterunku. Komi-



RADA NARODOWA MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY WOJEWÓDZKA KOMISJA KONKURSU „MISTRZ GOSPODARNOŚCI”

Przyznaje Miastu i Gminie

KARCZEW
I NAGRODĘ
20.000.000 zł

**ZA OSIĄGNIĘCIA GOSPODARSTWA I SPOŁECZNE
W KONKURSIE ZA ROK 1987
W GRUPIE MIAST I GMIN**

Przewodniczący
Wojewódzkiej Komisji Konkursu

Marian Jerzy Nasiałko

Przewodniczący Rady Narodowej
Miasta Stołecznego Warszawy

Mieczysław Skotnik

WARSZAWA 1988

I Sesja Rady Narodowej Miasta i Gminy Karczew X Kadencji



ROTA ŚLUBOWANIA

„Ślubuję uroczyście, jako radny pracować dla dobra Narodu Polskiego i jego jedności, stać na straży konstytucyjnego ustroju i praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, działać zgodnie z interesami socjalistycznego państwa, przyczyniać się do umacniania więzi władzy państwowej z ludem pracującym, godnie i rzetelnie reprezentować moich wyborców, troszczyć się o ich sprawy, nie szczędzić sił dla wykonania zadań rady narodowej”.

satiaru MO. Czynna jest stacja CPN przy Polmożbycie, jak i nowe targowisko na miejscu bazy SKR za kanałem.

Obywateli udających się do Urzędu Miasta i Gminy obsługuje się sprawnie nie tylko dzięki zmianom przepisów, lecz także przez poprawę organizacji pracy, w której skutecznie pomaga kompleksowa komputeryzacja.

Przespacerowaliśmy się po normalnym mieście i gminie. Ale takie wrażenie może odnieść ktoś obcy. Dla mieszkańców Karczewa wszystko to jest jeszcze science-fiction. Są oni jeszcze zdani na łaskę PKS gdy jadą do pracy lub szkoły i wracają do domu; dla większości telefon jest wynalazkiem z innej epoki; w większości piją skażoną wodę, zatrują ją sami sobie glebę ściekami; brak miejsca w przedszkolach; źle zaopatrzone sklepy, ciasnota, kolejki.

Rada Narodowa wybrana w wyborach 19 czerwca 1988 roku wszystkiemu nie zaradzi. Poprawić można to co zależy od władz miasta i gminy. Niezbędna jest aktywność samych mieszkańców chcących sobie pomóc. Istniejące komitety społeczne budują sieć gazową, wodociągową, kanalizacyjną, telefonijną dla dalszego rozwoju miasta muszą powstawać kolejne. Rada Narodowa przyjęła, obowiązującą od kilku kadencji, zasadę, że na dofinansowanie czynów społecznych nie może zabraknąć pieniędzy. Gdy praca społeczna da pożytek i ma sens — na ludzi można liczyć.

Pracując dla samych siebie Karczew w 1986 roku zajął II miejsce, a w 1987 r. I miejsce w Konkursie Mistrza Gospodarności w kategorii miast i gmin województwa stołecznego. Nagroda w wysokości 20 mln zł została uchwałą Rady Narodowej przeznaczona na konto budowy Domu Kultury w Karczewie. To znak, że można żyć i pracować normalnie jeśli nie dziś to już w najbliższej przyszłości, najpóźniej do 1992 roku, w którym radni chcieliby złożyć swe funkcje w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Daniel Filipowicz

Ob. Radna Danuta Żelazko składa ślubowanie

Ob. Radni w głosowaniu tajnym dokonują wyboru przewodniczącego i prezydium rady.



Wybrany przewodniczący Antoni Majewski przejmuje przewodnictwo obrad.

Rada Narodowa Miasta i Gminy KARCZEW

Okręg wyborczy nr 1

- 1). JAKUBOWICZ Edward
- 2). ŚLIWECKI Jan
- 3). PAŁCZYŃSKA Janina
- 4). MARTON Tadeusz
- 5). SZCZĘSNY Jan

Okręg wyborczy nr 2

- 6). KOWALSKI Włodzimierz
- 7). KOZIAROWSKI Jan
- 8). BIEDRZYCKI Zygmunt
- 9). BUDKOWSKI Włodzimierz

Okręg wyborczy nr 3

- 10). BIEDRZYCKI Tadeusz
- 11). NIEDZIOLKA Elżbieta
- 12). ŻEBROWSKI Feliks
- 13). TKACZYK Adolf

Okręg wyborczy nr 4

- 14). ZIELIŃSKI Karol
- 15). TRZASKOWSKI Witold
- 16). KAMINSKI Edward
- 17). ŻEBROWSKA Anna

Okręg wyborczy nr 5

- 18). RADZIK Henryk
- 19). DUBIŃSKI Stanisław
- 20). WAWRZYNOWSKI Jan
- 21). KASPRZAK Bolesław
- 22). CWIEK Janina

Okręg wyborczy nr 6

- 23). MAJEWSKI Antoni
- 24). KAMINSKA Zofia
- 25). SOSNOWSKA Hanna
- 26). GOŁASZEWSKI Tadeusz
- 27). ŻELAZKO Danuta

Okręg wyborczy nr 7

- 28). TRZASKOWSKA Elżbieta
- 29). ZADROŻNA Anna
- 30). STRZYŻEWSKA Wiesława

Okręg wyborczy nr 8

- 31). WRONIEWICZ Marian
- 32). KABALA Ferdynand

Okręg wyborczy nr 9

- 33). CIEŚLAK Krystyna
- 34). BACIŃSKI Stanisław

Okręg wyborczy nr 10

- 35). PIOTROWSKI Jan
- 36). CYGAN Roman

Okręg wyborczy nr 11

- 37). DUDZICKI Józef
- 38). KOZŁOWSKA Małgorzata

Okręg wyborczy nr 12

- 39). STRZYŻEWSKI Stanisław

Okręg wyborczy nr 13

- 40). SUCHECKI Roman
- 41). PŁACZEK Tadeusz
- 42). TOMASZEWSKI Sławomir

Okręg wyborczy nr 14

- 43). MŁOT Sławomir

Okręg wyborczy nr 15

- 44). MOCZULSKI Józef

Okręg wyborczy nr 16

- 45). BIAŁEK Marian

- 46). MILCZAREK Janina

Okręg wyborczy nr 17

- 47). STAWIKOWSKI Tadeusz

Okręg wyborczy nr 18

- 48). WIDŁAK Antoni Bogdan
- 49). SZOSTAK Andrzej
- 50). PRZYBYŚZ Kazimierz



Uruchomienie stacji redukcyjnej gazu dla miasta i gminy Karczew



Posel Andrzej Sidor dokonuje symbolicznego uruchomienia stacji redukcyjnej gazu dla miasta i gminy poprzez zapalenie znicza przed pomnikiem. U dołu — Społeczny Komitet Gazyfikacji Miasta od lewej stoja: Adam Cepiak, Jerzy Dąbrowski, Zbigniew Perycz, Antoni Siwak, Adam Kwiatkowski, Mieczysław Stanaszek, Antoni Majewski.

DNI KARCZEWA 1988



PREZYDENT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY
WYDZIAŁ KULTURY I SZTUKI
URZĘD MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY
ORAZ
WARSZAWSKI OŚRODEK KULTURY

PRZYJAJĄ

MIEJSKO-GMINNEMU OŚRODKOWI KULTURY
W KARCZEWIE

DYPLOM

ZA ZAJĘCIE II MIEJSCA

W KONKURSIE
NA NAJLEPSZĄ MASOWĄ IMPREZĘ
PLENEROWĄ SEZONU LETNIEGO

W KATEGORII IMPREZ

MIEJSKO-GMINNYCH I GMINNYCH

WARSZAWA, DNIA 5 WRZEŚNIA 1988 R.

PREZYDENT
MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY
mgr Michał Gemborski



PISZĄ O NAS

Tygodnik Demokratyczny
nr 41, 9.X.1988Rada Narodowa
nr 31, 20.VIII.1988 r.

SD — Karczew — czas Komitetu

Karczew, położony w odległości trzydziestu kilku kilometrów od centrum Warszawy, obchodzi 440 lecie swojej egzystencji jako miasto. W tym jubileuszowym roku prezentuje się na oko niezbyt powabnie, bo jest solidnie rozgrzebany. Ale te wykopki są właśnie obrazem cywilizacyjnego postępu, spowodowane bowiem zostały jednoczesną budową gazociągu, wodociągu i kanalizacji. Należy podkreślić, że inwestycje te prowadzone są pod auspicjami społecznych komitetów, które zainicjowały wyposażenie miasta w tą niezbędną współczesną infrastrukturę.

W życiu gospodarczym, a także społecznym Karczewa, szczególnie ważną rolę spełnia rzemiosło. Poparcie władz politycznych i administracyjnych spowodowało w ostatnich latach przyrost stu nowych zakładów. Z inicjatywy Stronnictwa budowane jest w Karczewie osiedle rzemieślnicze. Uczestnicy Zjazdu wyrażali jednak pogląd, iż działanie Stronnictwa na rzecz rozwoju rzemiosła nie znajduje wyrazu w liczebności rzemieślników w szeregiach karczewskiej organizacji SD. Stwierdzono także potrzebę napływu nowych członków z terenu gminy, brak ich dotąd w obecnie istniejących kołach.



Za Stołem Prezydiarnym Zjazdu Od prawej: Andrzej Łupina przewodniczący stołecznego Komitetu SD, Jan Wawrzynowski, Raman Wojciechowski, Janusz Jedliński

W powołaniu i w działalności tych komitetów jest znaczny, aktywny udział członków Stronnictwa Demokratycznego, którzy przyczynili się także do utworzenia Banku Spółdzielczego i spółdzielni rzemieślniczej.

Aktywności Stronnictwa działają w Radzie Narodowej, ogniwach PRON, komitetach osiedlowych, nie brak ich również w działalności Klubu Sportowego „MAZUR” i Ochotniczej Straży Pożarnej.

Naczelnikiem Miasta i Gminy jest działacz Stronnictwa Robert Ostrowski.

Pierwsze w Karczewie ogniwo Stronnictwa, w postaci Samodzielnego Koła, powstało w 1973 roku. Aktywność członków SD, w podejmowaniu problemów rozwoju miasta i poprawy warunków życia jego mieszkańców, przyczyniła się do rosnącej popularności Stronnictwa i napływu nowych członków, zorganizowanych w dwóch dalszych kołach. Jedno z nich grupuje miejscową inteligencję w tym pracowników Urzędu Miasta i Gminy oraz przedstawicieli rzemiosła i drobnej wytwórczości. Drugie — Koło Młodych Demokratów — skupia młodych pracowników zawodów inteligentnych i rzemieślników. Istnienie trzech kół stworzyło statutowe warunki powołania Miejsko-Gminnego Komitetu SD. Miejsko-Gminny Zjazd Delegatów odbył się w końcu września br. Uczestniczyli w nim: członek Prezydium, sekretarz CK SD, przewodniczący Stołecznej Rady Jerzy Gruchalski, wiceprzewodniczący SK SD Andrzej Łupina oraz członkowie kierownictwa miejscowych instancji PZPR, ZSL, kierownictwa Rady Narodowej oraz organizacji społecznych.

Obok problemów ekonomicznych i społecznych miasta, wiele uwagi w dyskusji poświęcono dokonującym się w kraju przeobrażeniom życia politycznego i gospodarczego. Jerzy Gruchalski nawiązując do przebiegu i wyników XVI Plenum CK SD, mówił o zasadach koalicyjnego sprawowania władzy w państwie i wymogach współpracy międzypartijnej: podkreślając poglądy i postulaty Stronnictwa Demokratycznego dotyczące pośrednich — przez organy przedstawicielskie — sposobów rządzenia krajem. W sferze problemów społecznych i gospodarczych stwierdził konieczność hamowania procesu pauperyzacji inteligencji oraz rzeczywistego zrównania praw i warunków funkcjonowania wszystkich sektorów, wytwórczo-usługowych Andrzej Łupina przypomniał 50 lecie dzieje Stronnictwa Demokratycznego, wskazując na widoczny w minionych latach wzrost szeregów SD. Charakterystycznym dla tego rozwoju zjawiskiem jest napływ do Stronnictwa młodzieży, grupującej się w strukturach kół i Komitetów Młodych Demokratów.

Dokonano wyborów Miejsko-Gminnego Komitetu SD i MG Komisji Rewizyjnej. Przewodniczącym karczewskiej instancji wybrany został ROMAN WOJCIECHOWSKI. Pierwszy w Karczewie Zjazd delegatów, był zarazem pierwszym w województwie stołecznym zjazdem delegatów organizacji stopnia podstawowego, w ramach rozpoczynającej się kampanii przedkongresowej.

R.M.

Głęboki konflikt dzieli dziś mieszkańców i władze dwóch miejscowości w województwie stołecznym. Nawet rozmowa w obecności przewodniczącego stołecznej rady narodowej, mediacja prezydenta i liczne próby polubownego złagodzenia sprawy nie były w stanie pogodzić OTWOCKA I KARCZEWA. Gwoli historycznej sprawiedliwości dodajemy, że nie jest to pierwszy spór obu miast, ale o ile poprzednie nie wywołały tak potężnego rezonansu, to obecny „nagłośniony” został przez audycje radiowe i telewizyjne, znalazł odbicie na łamach „Życia Warszawy” i kto wie, czy nie doprowadzi w końcu do sięgnięcia — po raz pierwszy w dziejach Polski — po rozstrzygający instrument, jakim jest lokalne referendum.

Karczew i Otwock leżą obok siebie, ale jakże różną mają historię najnowszą i współczesność. Oddając sprawiedliwość faktom, wypada powiedzieć, że Otwock hojnie wspierany był i jest przez wojewódzką władzę. To oczywiście sprawiło, że Otwock rósł jak na drożdżach i dziś liczy ponad 50 tysięcy mieszkańców, należąc chyba do zasobniejszych miast Mazowsza, Karczew natomiast jakoś nie miał szczęścia i niechybnie byłby dziś nie tyle miastem, co raczej skansenem minionej świetności, gdyby nie — w porę podjęta — decyzja o rozwoju przemysłu spożywczego. Nie bez powodu Karczew, wybrano na miejsce zakładów przetwórczych: to przecież od wieków co najmniej czterech słynęły w Polsce i świecie karczewskie wędliny. Miejsowe rzemiosło stworzyło ku temu solidne podwaliny.

W roku bieżącym Karczew obchodził 440 rocznicę nadania praw miejskich. W wydanej z tej okazji jednodniówce, której patronowało Towarzystwo Przyjaciół Karczewa, znaleźć można ledwie daleki ślad żalu, iż miastu nie dane było przeżyć awansu na miarę ambicji i możliwości jego mieszkańców. ANTONI MAJEWSKI przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy Karczew pisze na łamach, gazetki, iż ma nadzieję na pełniejsze rozwiązanie problemów Karczewa, gdyż obecnie rady wyposażone są w nowe uprawnienia. Później w rozmowie z dziennikarzem, przewodniczący uzupełni, iż chodzi mu głównie o zlikwidowanie niepokojącego zjawiska arogancji władzy administracyjnej wobec rady. Bo właśnie arogancją ze strony stołecznej ratury było to, co spotykało Karczew od kilkunastu lat. Rada była bezsilna, ale dziś — wyposażona w wielkiej wagi prerogatywy — nie przysięga do wiadomości decyzji krzywdzących Karczew i uczyni wszystko, by uniemożliwić ich realizację. FELIKS ŻEBROWSKI, przewodniczący miejsko-gminnego ognia PRON i zarazem przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Karczewa, mówi o trzech, szczególnie bolesnych, przykładach lekceważenia opinii jego miasta. Oto zbudowano szpital na terenach Karczewa, ale zapadły decyzje, iż ma to być szpital... otwocki. Oto powstało osiedle Batorego, także w Karczewie. Ale skorygowano granice i osiedle jest w Otwocku. Albo stacja „Polmozytu” — powstała na karczewskich gruntach, ale także władza nią potężniejszy sąsiad. Rada narodowa była bezsilna wobec tych bulwersujących ludzi wydarzeń. Nie trzeba dodawać, że takie stawianie sprawy napsuło ludziom krwi i rozpało konflikt pomiędzy sąsiadującymi miastami.

Ochotnicy

dokończenie ze str. 4

to: Antoni Baliński, Henryk Jaroński, Stefan Kociński, Józef Majewski, Stefan Niedziółka, Michał Trzaskowski, Wacław Żelazko.

R.M.: Nie wszyscy, których wymieniał, znajdują się na zdjęciu, dlaczego?

J.M.: Chyba nie było ich podczas fotografowania w Karczewie. Tak, oprócz Jarońskiego, Niedziółki i Żelazko.

**Czy referendum
pogodzi Karczew
z Otwockiem?**

Kłopotliwy konflikt

Inaczej widać sprawy ze stołecznego ratusza, a inaczej zza okien urzędu w Karczewie. Tu, blisko codziennych większych i mniejszych spraw wiadomo, że czegoś jak czegoś, ale oliwy do tego ognia dolewać nie należało. Nie jest tajemnicą, że istnieje w Polsce wiele lokalnych animozji, najczęściej absolutnie irracjonalnych, jest to część regionalnego folkloru, która dziś funkcjonuje raczej w anegdocie, w opowieści, jak to na przykład kawaler z miasta X nie miał czego szukać u panien z miasta Y. Animozje wygasają, ludzie żyją innymi sprawami. Ale gdy — nawet bezwiednie — zaczyna się faworyzować jedno miasto, a drugie pomijać, to wygasające konflikty potrafią strzelić dużym płomieniem. Tak właśnie stało się pomiędzy Otwockiem i Karczewem.

Szpital, osiedle Batorego, „Polmozyb” — to wszystko zaczynało już przysychać, gdy pojawiła się sprawa osiedla Ługi. Ługi to niewielki obszar pomiędzy Karczewem a Otwockiem, teren nie nadający się do celów rolniczych, natomiast odpowiedni dla budownictwa. Otwocka Spółdzielnia Mieszkaniowa zaczęła tu wznosić typowe „blokowisko” nie licząc się z tym, że Ługi to teren sąsiedniej jednostki administracyjnej. Zresztą były precedensy, że zawsze w „podbramkowej” sytuacji Warszawa pomoże Otwockowi i „jakoś” rzecz całą się załatwi. Teraz tym sposobem załatwienia sprawy miało być wytyczenie granic Otwocka i Karczewa przez... otwockiego geodetę. Ten oczywiście dobrze się sprawił i wyszło na to, że Ługi leżą po stronie otwockiej.

I to była kropla, która przelała zbierający kielich: niesprawdliwości — jak chcą niektórzy: nieprześlądną decyzję województwa — jak twierdzą inni: systematycznej pracy nad zlikwidowaniem odrębności Karczewa — jak zdaje się podejrzewać część opinii społecznej.

Sprawa osiedla Ługi wywołała wiosną ubiegłego roku lawinę protestów ze strony Karczewa. Pisali do wojewódzkich instancji członkowie partii, ZSL, SD. Do profesora Mieczysława Szostka, przewodniczącego stołecznej rady wysłali petycję członkowie Towarzystwa Przyjaciół Karczewa podkreślając, że każde miasto ma niezbywalne prawo do rozwoju, a zabranie Karczewowi nowego osiedla to czynienie na siłę z ich miasta pozbawionego szans ośrodka.

Złą robotę, w opinii karczewian, zrobili audycje telewizyjne i radiowe, które wyraźnie udawałyby racje Otwocka. Nie wzięto pod uwagę sądów Karczewa, podsycając tym samym przekonanie, że jak Otwock czegoś chce, to zawsze otrzyma.

Jakie są te argumenty karczewskiej władzy? Otóż 1 października roku ubiegłego Rada Narodowa Miasta i Gminy podjęła uchwałę iż osiedle Ługi należy w całości utrzymać w Karczewie „osiedle zbudowane na terenach, które od pięciu wieków



należą do naszego miasta” — czytamy w uzasadnieniu uchwały. Całe zaplecze osiedla Ługi, a więc źródło ciepła, ciągi komunikacyjne są tak integralnie związane z Karczewem, że trudno jest nawet mówić o ich sztucznym podziale. Dalej stwierdzono: „Ługi stanowią niezwykle ważny element w gospodarce, kulturalnym i społecznym rozwoju miasta Karczewa... Nasz rozwój to osiedle Ługi i tereny, na których powstaje nowoczesne miasto. Trudno sobie wyobrazić, aby urządzenia uciążliwe i hałaśliwe pozostawały w Karczewie (składy opału, ciepłownia, zakłady przemysłowe), podczas gdy nowoczesna część miasta, powstająca na rdzennych karczewskich terenach, miała być sztucznie odłączona od Karczewa i przyłączona do Otwocka”.

Od pierwszych pism protestujących z Karczewa minął rok z okładem i finału sprawy nie widać. Równolegle trwa kontrakcja władzy otwockiej, która potrafiła sobie zapewnić „publicity”, czego Karczew nie był w stanie uczynić.

Przez ten rok narosła lawina pism, protestów, wystąpień. Odbýwały się spotkania i zebrania. Doszło nawet do wyraźnej mistyfikacji, bo tylko tak można nazwać pismo firmowane przez nie istniejący Komitet Osiedlowy Nr 8 z Karczewa, pismo skierowane do Rady Państwa z prośbą o przyłączenie Ług do Otwocka i zawierające kilka ważnych nieścisłości mających kompromitować władze Karczewa, które jakoby nie zapewniają Ługom podstawowych usług komunalnych.

Ługi wzburzyły ludzkie serca i umysły. Dziś władze po obu stronach spornej granicy wiedzą doskonale, że przyszło im pić niezwykle gorzkie piwo. W zasadzie nie ma decyzji, która byłaby odebrana przez wszystkich — albo choćby przez wyraźną większość — jako rozsądny kompromis. Ta sytuacja „patowa” jest chyba wynikiem niepotrzebnego podbijania nastrojów społecznych, tak w Karczewie, jak i w Otwocku. Teraz za późno na spokojne dogadywanie się. Rady Narodowe stoją na stanowisku, że Ługi w całości powinny należeć do Otwocka (opinia rady otwockiej) albo oczywiście do Karczewa (opinia karczewska). Nikt nie chce ustąpić. Otwock się nie colini, bo przecież w osiedlu w większości mieszkają otwocczanie, którym wbrew ich woli kazano przemawiać się do Karczewa, pozmieniał numery rejestracyjne samochodów na karczewskie, uczyć się w Karczewie itp. itp... Karczew zdania nie zmienia, bo dość już godzenia się z faktami dokonanymi, bo Ługi to szansa rozwoju, bo wielokrotnie urażana ambicja miasta nie pozwala, by przyjąć jeszcze jeden policzek, bo miastu także brakuje mieszkań...

Przewodniczący MRN w Otwocku Jerzy Kudlicki reprezentuje oczywiście opinię, iż Ługi powinny znaleźć się w jego mieście. Przemawiają za tym racje ekonomiczne i demograficzne. Uważa także,

Osiedle Ługi

iż karczewskie żale są mocno przesadzone, a ponadto wcale znów tak powszechnie mieszkańcy Karczewa nie zabiegają o Ługi czy dawniejsze straty terytorialne. Jerzy Kudlicki jest mocno zakłopotany tą całą sprawą, która jednak zabiera za dużo czasu i energii. Są pilniejsze sprawy.

Przewodniczący ma swój pogląd na rozwiązanie konfliktu. Otóż jest pewien, że najkorzystniejsze byłoby połączenie Otwocka i Karczewa w jeden organizm administracyjny. Tak, wie doskonale, że koronnym argumentem karczewian jest uporczywa walka o utrzymanie administracyjnej odrębności. Ale czy na dłuższą metę ta samodzielność opłaca się Karczewowi?

— Oczywiście jestem realistą i nie wierzę, że dojdzie w sprawie Ług do jakiejś rozsądnej ugody — powiada Jerzy Kudlicki. — Padła propozycja zorganizowania referendum wśród mieszkańców osiedla. Niech sami zdecydują. Rada w Otwocku jest pewna, że większość zechce należeć do naszego miasta. Chyba nie pomyślę się wiele jeśli powiem, że ponad 90 procent ludzi odpowie podczas referendum „tak” dla Otwocka.

Co będzie dalej z Ługami? jak potoczą się sprawy? Czy referendum — jeśli do niego dojdzie — zamknie definitywnie ten niechciany konflikt?

Trudno przesądzić, ale jest w tej całej sprawie coś, co każe głębiej zastanowić się nad istotą lokalnych problemów, nad zmianami, jakie zaszły w ostatnich latach w sposobie ich rozwiązywania.

Oto dziś nikomu w stołecznym ratuszu nie przyjdzie do głowy myśl, by jednym pociągnięciem pióra sprawę rozwiązać, jest pewne, że na taki arbitralny wyrok nie przystanie ani jedna, ani druga rada narodowa.

Może więc ten konflikt Otwocka z Karczewem to jeden z przejawów umocnienia się rady narodowej jako rzeczywistego gospodarza terenu? Może to wcale nie wąsko podejmowane interesy, ale właśnie poczucie własnej siły, większych uprawnień, każą radnym po obu stronach trwać przy swoim zdaniu? Jeśli tak jest, to rzeczywiście referendum mogłoby w tym przypadku okazać się pociągnięciem trafionym.

Janusz Danisz

na fotografii zabrakło również Józefa Żelazko, tak więc tych, których pamiętam było łącznie czterdziestu dwóch. To zresztą również nie jest ścisłe, ponieważ kilku pozujących do fotografii to byli ochotnicy z innych terenów, przybyli do Karczewa dopiero po wojnie. Trzeba podkreślić również udział, w tej grupie mieszkańców wsi położonych wokół Karczewa: Wiktor Bąka i Szepepana Domańskiego z Reguta i Aleksandra Koszarki z Nadbrzeża.

R.M.: W tamtych gorących miesiącach naszej odradzającej się państwa Polskiego przebiegały po ruchomych liniach frontów. Gdzie Ciebie rzuciły losy i Twoich kolegów?

J.M.: Walczyliśmy tam, gdzie posłał nas rozkaz, np. Stanisław Trzaskowski walczył o polski Śląsk, ale większość z nas uczestniczyła w walkach na wschodzie, podczas właśnie toczącej się wojny polsko-radzieckiej. 34 pp wchodził w skład 9 dywizji Podlaskiej gen. Sikorskiego. Pierwszy

bój, jeszcze z wycelowującymi się Niemcami, stoczyliśmy jednak w grudniu 1918 roku pod Kobylanami. Potem był szlak bojowy przez Kobryn, Pińsk w kierunku na Dniepr przez Mozyr, Czernobyl, Łojew, później nastąpił odwrót pod naporem Armii Konnej Budionnego. Do niewoli dostałem się pod Jabłonką, dostownie na kilka dni przed rozstrzygającą losy wojny — Bitwą Warszawską. Po roku spędzonym w niewoli wróciłem do domu.

R.M.: Wróciłeś razem z innymi, żeby dalej „na ochotnika” udzielać się w pracy społecznej i narodowej.

J.M.: W owym czasie był duży entuzjazm i chęć do takiej pracy. Straż Pożarna, Związek Ochotników, partie polityczne, działalność kulturalna, każdy, zgodnie ze swoimi zapatrywaniami i umiejętnościami miał co robić i jeśli chciał robić.

R.M.: Społeczeństwo Karczewa bardzo ładnie umiało Wam podziękować i utrwalić tamten romantyczny zryw, który w odróżnieniu od tylu tragicznych klęsk, zakończył się wreszcie zwycięstwem i nadało jednej z ulic Wasze imię. Byliście żywymi patronami, to chyba zobowiązywało?

J.M.: To zobowiązywało tak samo podczas pokoju, jak i w latach następnej wojny. Znowu znaczna część spośród nas znalazła się w wojsku, a potem w AK. Jestem już ostatnim z kolegów-ochotników i choć z niepokojem obserwuję sytuację z jaką przychodzi się uporać w naszym kraju Wam młodym, to jednak mam nadzieję, że ten wiek skończy się dla nas Polaków równie dobrze jak się zaczął. Było tylko nie zabrakło ofiarności w służbie Ojczyźnie.

KARCZEWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

Trudne dobrego początku

Na początku nikt nie wierzył, że im się uda. Informacje dostarczane przez prasę, radio i telewizję na temat podobnych inicjatyw były różne.

Jak grzyby po deszczu powstawały na terenie kraju spółdzielnie mieszkaniowe zakładane przez młodych ludzi, którzy z różnym skutkiem próbowali walczyć o skrócenie czasu oczekiwania na własne mieszkanie angażując przy budowie własną pracę, czas a przede wszystkim młodą, zdrową ambicję i wytrwałość w pokonywaniu trudności. Różne były koleje losu tych spółdzielni. Wiele z nich zrezygnowało nie mogąc oprzeć się biurokratycznej sile „niezbędnych” formalności, inne upadały ze względu na brak terenu pod zabudowę. Przetrwały nieliczne, do nich należy zaliczyć Karczewską Spółdzielnię Mieszkaniową Pomocy w Budownictwie Jednorodinnym, choć i tu nie obyło się bez trudności, a nawet przykrości. Faktem jest, że spółdzielnia w Karczewie istnieje i buduje. Nie zmarnowano zapału młodych, a raczej młodzi nie pozwolili by zniweczyć ich plany. Było wielu przeciwników powstania spółdzielni, nawet wśród radnych byli tacy, którzy twierdzili, że należy wyeliminować ze spółdzielni ludzi stanu wolnego. Zapomnieli widzieć, że stan wolny jest prawem młodych i nie trwa wiecznie. Ci, których z tego powodu chciano usunąć, byli awangardą spółdzielni, a dziś pozakładali już rodziny i wychowują dzieci borykając się nadal z budowlanymi problemami, często całej spółdzielni. Dzisiaj widać już efekty ich pracy. Powstaje piękne osiedle „Warszawska”. Wiele domów pokryły już dachy i mimo, iż na osiedlu stawiają domy nie tylko członkowie spółdzielni, problemy budowlane są wspólne dla wszystkich. Największym z nich i bodaj najważniejszym to zdobycie materiałów.

Karczew zmienia swoje oblicze. Coraz mniej jest na terenie miasta zabudowy drewnianej. W miejsce starych domów stają budynki nowe, murowane. Karczew staje się jednym wielkim placem budowy i tylko ilość materiałów budowlanych przeznaczonych do rozdziału nie zwiększa się, a wręcz odwrotnie. Systematycznie maleją przydziały, wydłużają się kolejki oczekujących. Powoduje to u ludzi zrozumiałe niezcierpliwienie, a czasami nawet agresję. Gminna Spółdzielnia przy różnorodnych funkcjach, które musi wypełniać, nie jest w stanie skupić uwagi na problemie materiałów budowlanych i z tego obowiązku wywiązują się w minimalnym stop-



niu. Nie więc dziwnego, że coraz częściej słyszy się głosy wzywające do powstania w Karczewie państwowego przedsiębiorstwa zajmującego się wyłącznie sprowadzaniem i dystrybucją materiałów, niezbędnych przy tak szeroko zakrojonych planach przebudowy i budowy Karczewa. Oczywiście można korzystać z usług prywatnych firm trudniących się sprzedażą materiałów budowlanych, ale oferowane ceny przekraczają możliwości przeciętnego nabywcy. Dlatego też ci, którzy już budują, samodzielnie sprowadzają potrzebne im materiały z często dość odległych rejonów kraju. Poważne kłopoty są z drewnem. Otwocki PAGED wyraźnie lekceważy swoje obowiązki. Wprawdzie kłopoty z drewnem budowlanym występują na terenie całego kraju, ale nie do tego stopnia co u nas. Gdy jest informacja o ewentualnej dostawie, ludzie ustawiają się w kolejkę na parę dni wcześniej, aby kupić przynajmniej przysłowiowy metr desek. Kierownictwo PAGED-u najwidoczniej czeka aż drewno samo przywędruje z lasu na plac i taskawie pozwoli się sprzedać. Cóż, najłatwiej siedzieć za biurkiem popijając herbatę, a własny brak operatywności usprawiedliwić trudnościami obiektywnymi.

To jednak jeszcze nie koniec trudności materia-

lowych do pokonania. Skandaliczne jest zaopatrzenie w przewody i osprzęt elektryczny. Brak rur kanalizacyjnych i wodociągowych. Brak cementu. Lista braków jest długa i zamyka się wszystkimi pozycjami niezbędnymi przy budowie domu.

Domy jednak powstają. Jakby na złość wszelkim trudnościom, ale jest to efekt sprytu, samozaparcia i pracy ponad siły tych, którzy podjęli w obecnym czasie trud budowania.

Budowa domu to również sprawa niezbędnych środków finansowych. Nie zawsze młody człowiek może uzyskać pomoc od swoich rodziców, a własnych oszczędności nie wystarczy, aby sfinansować marzenia. Pozostaje kredyt bankowy i pożyczki z kas zakładowych. I znów kolejne przeszkody i trudności do pokonania. Wiele jest obwarowań stawianych przez bank. Trzeba mieć dużą dążność do cierpliwości, aby doczekać się pomocy, a bank w Otwocku nie grzeszy pośpiechem przy udzielaniu

pożyczek. Widać oczekiwanie w kolejkach weszło do naszej narodowej tradycji i bez przynależnej każdemu porcji oczekiwania nie załatwić nie można. Cóż, tradycja rzecz święta, tylko dlaczego tradycją stają się z reguły same negatywne strony naszego i tak niełatwego życia.

Wiele osób nie podejmuje trudów budowy, czekając na mieszkanie w wielorodzinnym, wysokim budownictwie. Pieniądze na książeczkach mieszkaniowych dewaluują się, a perspektywa własnego „M” jest tak odległa, że prawie nierealna. Czeka latami i wierzą, że do nich też uśmiechnie się kiedyś szczęście. Ci, którzy budują, sami nie chcą czekać dwadzieścia czy trzydzieści lat na mieszkanie, nie chcą żyć marzeniami. Wolą realny trud i widoczny cel, rosnący z każdą położoną cegłą, niż mgliste urzędnicze obietnice. Uwierzyli w swoje możliwości i dzięki temu za trzy, cztery, czy pięć lat będą mieszkali w normalnych warunkach, a wysiłek będzie procentował poczuciem stabilizacji, spokoju i własnej wartości. To są chyba najważniejsze motywy dla których podjęli ten wysiłek.

Członkowie Karczewskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wygrali swoją walkę o spokojny dom. Wcześniej czy później wprowadzą się do swoich nowych mieszkań. Przed domem będą siać kwiatki i sadzić ozdobne drzewka, zapomną o kłopotach, przynajmniej niektórzy, bo ci, którzy będą mieszkali w domach budowanych systemem szeregowym już dziś martwią się, co zrobią ze ściekami. Mała powierzchnia placu i przepisy sanitarne uniemożliwiają instalowanie indywidualnych szamb i dla nich niezbędną będzie zbiorcza instalacja ściekowa. Ale myślę, że ten problem znają władze miejskie i rozwiążą go jak najszybciej.

Krzysztof Kasprzak



440 lat Miasta Karczewa

Dokończenie ze str. 1

mi artystycznymi w dniu 11 czerwca 1988 r. Przyznać trzeba, że dekoracje sprawiły dobre wrażenie.

Imprezy artystyczne w dniach 11 i 12 czerwca były przygotowane przez szkoły, przedszkola, OSP, MGOK, Orkiestrę OSP oraz przez estradę warszawską.

Wydarzenia w dniu 12 czerwca rozpoczął Przewodniczący Obywatelskiego Komitetu. Oto fragment jego wystąpienia:

„Podobne uroczystości, ale z okazji 400-setnej rocznicy odbyły się w roku 1948 r. Fragmenty tej uroczystości pamiętam jako dziecko. Wiele lat później zapoznałem się z przebiegiem wydarzenia przeczytawszy sprawozdanie, jakie wówczas zostało zamieszczone w „Głosie Ludu”. Wiem, że w pamięci uczestników tej uroczystości zostały bardzo miłe wrażenia i obraz tamtych dni”.

I dalej fragment z kroniki z 1948 r.:

„W dniu 21 stycznia 1548 r., była to sobota, kiedy swoje święto obchodził św. Agnieszka, Król Polski, Zygmunt I Stary nadał przywilej lokacyjny o prawie chełmińskim, podnosząc wieś Karczew, powiatu czerskiego do godności miasta. W oparciu o ten przywilej Karczew ma prawo odbywania dwóch jarmarków rocznie i targów w każdą sobotę, a mieszkańcy zostaną zwolnieni od podatków na lat 20.”

I dalej:

„Z tego krótkiego, kronikarskiego tekstu jasno wynika i ta świadomość powinna być udziałem wszystkich mieszkańców Karczewa, że nasze korzenie sięgają bardzo w głąb historii naszego państwa, a miasto Karczew jest z tą historią nierozdzielnie związane”.

W sumie występy artystyczne w ciągu dwóch dni obchodów trwały pół-dwanaście godzin i zgromadziły bardzo dużą widownię.

Imprezy zostały wcześniej zgłoszone do Wojewódzkiej Komisji Imprez.

Ich ocena była bardzo dobra, a za ich przygotowanie i koordynację MGOK uzyskał drugie miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 400 tysięcy złotych.

Imprezy artystyczne uzupełnione zostały kiermaszami miejscowych zakładów pracy. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie zakłady pracy nasze zaproszenie potraktowały bardzo poważnie.

Imprezy sportowe na stadionie „Mazura” cieszyły się także dużym powodzeniem i tradycyjnie dostarczyły mieszkańcom wiele satysfakcjonujących wrażeń. Nie wolno w tym miejscu nie wspomnieć imprezy, która odbyła się w dniu 10 września 1988 r. na stadionie „Mazura” w Karczewie. W tym to dniu rozegrano mecz piłki nożnej ołdziejów, ale kulminacyjnym punktem uroczystości było odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla uczczenia dnia sprzed 45 lat, kiedy to mecz między Falą Wars a AKS 42 Karczew zakończył się hitlerowską łapanką. Tablica została odsłonięta przez p.p. Żelaskiego, Rozemblickiego i Żebrowskiego. Przed odsłonięciem tablicy Prezes LKS Mazur p. Jacek Mackiewicz barwnie opisał wydarzenia sprzed 45 laty. W sali klubowej przez wiele godzin wspomniano sportowe przeżycia na stadionie „Mazura” z ostatnich 45 lat.

Spotkanie to było spotkaniem pokoleń. Jak inaczej je określić, jeżeli wśród zgromadzonych był i 9-letni Marek, trenujący piłkę nożną od pół roku, i p. Żelaski — uczestnik meczu piłkarskiego w roku 1943.

Zadaliśmy też o to, aby z okazji obchodów 440 rocznicy pojawiły się różne pamiątkowe drobiazgi. Zaliczyć do nich należy proporzki, breloczki, popielniczki i inne pamiątki, które zostały rozprządzone wśród uczestników jubileuszu. Na wszystkich tych drobiazgach znalazł się Herb Karczewa oraz okolicznościowe napisy, np. 440 lat miasta Karczewa.

KONKURS NA NAJŁADNIEJSZĄ POSESJĘ

Ogłoszony został także konkurs na najładniejszą utrzymaną posesję. Był to pierwszy tego typu konkurs. Do komisji konkursowej wpłynęły nieliczne zgłoszenia. Komisja postanowiła mimo małego zainteresowania pierwszym konkursem dokonać przeglądu zgłoszonych posesji i najlepsze nagrodzić. Pierwszej nagrody nie przyznano.

Drugą nagrodę w wysokości 100 000 zł zdobyła p. Leśniewska zamieszkała przy ul. Mickiewicza. Trzecią nagrodę w wysokości 50 000 tysięcy zł uzyskała p. Gołąb z ul. Wiślanej. Mamy nadzieję, że następne konkursy będą się cieszyły większym zainteresowaniem.

Tradycyjnie w czerwcu OSP zorganizowała letnią loterię fantową. Zainteresowanie loterią zarówno wśród mieszkańców jak i zaproszonych gości przeszło najmielsze oczekiwania. Dochód z loterii był imponujący. Nie trzeba być bystrym obserwatorem, aby dostrzec, że obchody z kolejnych loterii zostały zamienione przez OSP w okazały budynek.

Na pierwszej Sesji Rady Narodowej miejscowe zakłady przekazały Przewodniczącemu Rady ufundowany przez mieszkańców i zakłady pracy sztandar, który w uroczystych chwilach dla miasta będzie razem z nami.

Wszystkie imprezy zorganizowane przez Obywatelski Komitet Obchodów 440 Rocznic Nadania Miastu Karczew Praw Miejskich zostały ocenione przez radnych na grudniowej Sesji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej.

*Przewodniczący
Obywatelskiego Komitetu
Feliks Żebrowski*

Samorząd mieszkańców Miasta i Gminy KARCZEW

Miasto KARCZEW

- Komitet Osiedlowy nr. 1:** Przewodniczący: Wiktor TRYC
Z-ca Przewodn.: Franciszek SZUMSKI
- Komitet Osiedlowy nr. 2:** Przewodniczący: Zygmunt TRZASKOWSKI
Z-ca Przewodn.: Marian JOBDA
- Komitet Osiedlowy nr. 3:** Przewodniczący: Zdzisław LASKUS
Z-ca Przewodn.: Wit ZIELIŃSKI
- Komitet Osiedlowy nr. 4:** Przewodniczący: Zbigniew RURA
Z-ca Przewodn.: Mieczysław STANASZEK
- Komitet Osiedlowy nr. 5:** Przewodniczący: Jan WAWRZYNOWSKI
Z-ca Przewodn.: Mieczysław ŁUKASIK
- Komitet Osiedlowy nr. 6:** Przewodniczący: Eugeniusz BĄK
Z-ca Przewodn.: Jan GOŹDZICKI
- Komitet Osiedlowy nr. 7:** Przewodniczący: Zbigniew STANASZEK
Z-ca Przewodn.: Eugeniusz WYSZOMIRSKI
- Komitet Osiedlowy nr. 8:** Przewodniczący: Edward JAKUBOWICZ
Z-ca Przewodn.: Marek POPOWICZ

Gmina KARCZEW

Całowanie: Sołtys: Adam MICHALAK

Przewodn. Rady Sołeckiej: Jan ŻELAZKO
Z-ca Przewodn.: Eugeniusz KOCISZEWSKI

Sobiekursk: Sołtys: Wiesław KOCISZEWSKI

Przewodn. Rady Sołeckiej: Andrzej ZBYSIŃSKI
Z-ca Przewodn.: Alicja ZAWADA

Otwock Mały: Sołtys: Sławomir MŁOT

Przewodn. Rady Sołeckiej: Henryk SKOCZEK
Z-ca Przewodn.: Henryk ZAWADKA

Brzezinka: Sołtys: Marian BIAŁEK

Przewodn. Rady Sołeckiej: Henryk DREWICZ
Z-ca Przewodn.: Kazimierz PIELAK

Ostrówek: Sołtys: Jan FIJKA

Przewodn. Rady Sołeckiej: Ryszard STRZAŁKOWSKI
Z-ca Przewodn.: Marian WRONIEWICZ

Ostrówiec: Sołtys: Wiesław SZEJKA

Przewodn. Rady Sołeckiej: Feliks PRZYBYSZ
Z-ca Przewodn.: Roman KOCZYK

Otwock Wielki: Sołtys: Stanisław CŹWIEK

Przewodn. Rady Sołeckiej: Tadeusz PŁACZEK
Z-ca Przewodn.: Jan ZAKRZEWSKI

Nadbrzeż: Sołtys: Józef DUDZICKI

Przewodn. Rady Sołeckiej: Włodzimierz DRZEWIECKI
Z-ca Przewodn.: Zygmunt KOZŁOWSKI

Janów: Sołtys: Józef MILCZARSKI

Przewodn. Rady Sołeckiej: JANUSZ CZARNECKI
Z-ca Przewodn.: Jan KOCISZEWSKI

Łukowiec: Sołtys: Jan KWIATKOWSKI

Przewodn. Rady Sołeckiej: Kazimierz PRZYBYSZ
Z-ca Przewodn.: Jan CHERUBIN

Kosumce: Sołtys: Jan STAWIKOWSKI

Przewodn. Rady Sołeckiej: Adam LEMIESZKA
Z-ca Przewodn.: Tadeusz WALICKI

Piotrowice: Sołtys: Tadeusz STAWIKOWSKI

Przewodn. Rady Sołeckiej: Jadwiga JOBDA
Z-ca Przewodn.: Marian SZKLARZ

Glinki: Sołtys: Bolesław KOCISZEWSKI

Przewodn. Rady Sołeckiej: Krzysztof KONKOWSKI
Z-ca Przewodn.: Jan PIOTROWSKI

Wygoda: Sołtys: Tadeusz BARACZ

Przewodn. Rady Sołeckiej: Zygmunt SUCHECKI
Z-ca Przewodn.: Andrzej SZOSTAKIEWICZ

Kępa Nadbrzeska: Sołtys: Stanisław STRZYŻEWSKI

Przewodn. Rady Sołeckiej: Michał ZAWADKA
Z-ca Przewodn.: Aleksander MOLAŁ

W roku 1988 w Karczewskim Pałacu Ślubów związki małżeńskie zawarli:

1. Dudek Krzysztof Adam — Lewandowska Anna
2. Kamiński Grzegorz Tomasz — Banasiewicz Małgorzata Agata
3. Romanowski Jan — Strzeżysz Janina
4. Trzaskowski Jan Józef — Biela Katarzyna
5. Tereszczynski Bogdan — Olszewska Beata Barbara
6. Łukasik Zdzisław — Kociszewska Dorota
7. Burczak Zbigniew — Sokołowska Beata Anna

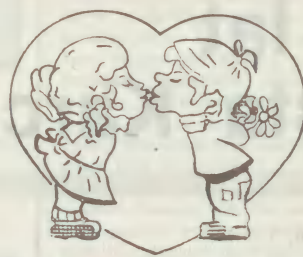
Młodym Parom życzymy długich słonecznych lat
szczęśliwego pożycia, a w redakcyjnym upominku
przesyłamy Im wiersz Edwarda Stachury pt. „Wołanie
do kogoś na świecie”

*Jeśli ty mi dasz trochę — ja dam ci dużo!
Jeśli ty mi dasz dużo — ja dam ci dużo więcej!
Jeśli ty dasz mi wszystko — ja też dam ci wszystko!*

Redaktor

8. Moczulski Bogdan — Czaplicka Bożena Marianna
9. Janiszewski Jacek — Wachnik Agnieszka Bogumiła
10. Biaduń Krzysztof — Dudek Ewa Marzanna
11. Kałabun Włodzimierz — Sikorska Krystyna
12. Kobza Mirosław — Łuczak Małgorzata
13. Dubrawski Jan — Kwiatkowska Anna
14. Galas Grzegorz — Cherubin Dorota
15. Kulesza Ryszard — Trzepak Grażyna
16. Rek Artur Krzysztof — Kondej Alicja Maria
17. Jankowski Bogusław — Grzegorzka Elżbieta
18. Jendrasik Henryk — Trzepak Iwona Maria
19. Moczulski Sylwester — Balcer Anna
20. Lepianka Andrzej Janusz — Floriańczyk Anna
21. Leśniewski Ireneusz Jan — Olszewska Bogumiła
22. Przysowa Grzegorz — Osuch Małgorzata
23. Floriańczyk Andrzej — Raszka Katarzyna
24. Fuśnik Paweł — Balińska Anna Beata
25. Kowalik Andrzej Stanisław — Ławecka Ewa Małgorzata
26. Kozłowski Zbigniew Paweł — Hajdacka Irena Teresa
27. Guba Stanisław Leszek — Trzaskowska Bożena Kazimiera
28. Cygan Arkadiusz — Cieślak Anna
29. Witos Edward — Seroczyńska Bożenna Feliksa
30. Wielgomasz Dariusz Adam — Broniszewska Zofia Małgorzata
31. Kozłowski Grzegorz — Rostonek Beata Maria
32. Baczewski Leszek — Trzaskowska Violetta Małgorzata
33. Kowalczyk Zbigniew — Skwara Hanna
34. Przybysz Waldemar Marek — Lemieszka Małgorzata
35. Cacek Włodzimierz — Kozikowska Iwona Edyta
36. Trzaskowski Artur — Świat Dorota Bożena
37. Hawrytycz Jerz Zdzisław — Idzikowska Monika Ewa
38. Świetlik Jarosław Grzegorz — Łatoszek Henryk
39. Bąk Jacek Michał — Błażejczyk Dorota
40. Kuta Marek — Marczak Barbara
41. Kowalski Cezary Ireneusz — Marczak Urszula Małgorzata
42. Trajda Zbigniew Henryk — Bąbik Hanna Barbara
43. Barejko Zbigniew Kazimierz — Nowakowska Małgorzata Urszula
44. Dąbrowski Marek Wit — Pietrucha Dorota
45. Deczewski Stanisław Andrzej — Kulik Elżbieta Lidia
46. Radzik Krzysztof Henryk — Zakrzewska Katarzyna
47. Cwiek Włodzimierz — Rostonek Jolanta Dorota
48. Kiliszczuk Piotr Paweł — Guzewska Stanisława
49. Olszewski Andrzej Józef — Skiba Ida
50. Niedziółka Jacek Wojciech — Pijanowska Małgorzata Maria

Wydawca — Towarzystwo Przyjaciół Karczewa
Adres Redakcji — Karczew ul. Warszawska 28. Telefon 796-571
Redaguje Zespół w składzie: Bolestaw Burkowski, Daniel Filipowicz, Alicja Gó-
rowska, Krzysztof Kasprzak, Ryszard Majewski, Teresa Szymczak, Roman Woj-
ciechowski, Feliks Żebrowski
Zdjęcia: Archiwum, Dariusz Broniszewski
Opracowanie graficzne techniczne — Tadeusz Piwowarczyk
Druk ZUP Karczew Zam 128/88 n. 2000 egz
Cena 100 zł



51. Skrzypek Henryk — Witkowska Urszula
52. Fidryk Krzysztof — Wołowicz Jolanta
53. Chyliński Andrzej Adam — Kociszewska Dorota
54. Broniszewski Zbigniew Stanisław — Biniszewska Grażyna Maria
55. Strzyżewski Marek Andrzej — Podgórzak Urszula
56. Korzeniewski Bogdan — Tkaczyk Róża Katarzyna
57. Ciborowski Krzysztof Tomasz — Wawrzynowska Joanna Izabella
58. Głębicki Mariusz — Ranisz Małgorzata
59. Żelazo Piotr Bernard — Michalska Dorota Teresa
60. Pelc Krzysztof — Lasecka Monika
61. Żołądek Bogdan Wiesław — Stępniewska Monika Katarzyna
62. Zgutka Jacek — Trzaskowska Magdalena
63. Pielat Wiesław Edward — Żebrowska Iwona Urszula
64. Cichecki Dariusz Stanisław — Piwowarska Ewa
65. Broniszewski Jan — Popis Anna Bożena
66. Woźniak Sylwester — Marczuk Ewa Barbara
67. Kurek Zbigniew Mirosław — Rostonek Dorota
68. Włodarczyk Marek — Cwiek Grażyna
69. Adamczyk Adam — Brzezińska Mariola Agnieszka
70. Bąk Andrzej Sławomir — Karpińska Jadwiga Teresa
71. Szopa Jacek — Zakrzewska Ewa
72. Staniszewski Mirosław Wiktor — Trzaskowska Joanna Gabriela
73. Bogusz Witold Paweł — Siwak Iwona Anna
74. Jedlikowski Sylwester Dariusz — Paprocka Halina
75. Garboliński Marek — Kociszewska Iwona
76. Siwak Ryszard — Osuch Grażyna
77. Sulejewski Jacek Jan — Osuchowska Bożena
78. Labarzewski Zdzisław — Rybicka Barbara Teresa
79. Zalewski Wojciech Edward — Trzepak Ewa Teresa
80. Grzywacz Dariusz — Wojdyga Małgorzata Agnieszka
81. Smoliński Henryk — Floriańczyk Helena
82. Sabala Ireneusz — Marczak Jolanta Agnieszka
83. Bielski Janusz Sylwester — Szymczak Danuta
84. Radzio Jarosław Czesław — Wojciechowska Bożena Joanna
85. Trzeciak Mirosław — Balcerzak Elżbieta Grażyna



Zespół Redakcyjny „Głosu Karczewa”
w Karczewie

Szanowni Koledzy

Gdy dwa lata temu, z okazji 25 rocznicy nadania praw miejskich naszej
miejscowości, podjęliśmy inicjatywę wydawania lokalnego pisma „Życie Jó-
zefowa”, byliśmy pełni obaw jak ta inicjatywa zostanie przyjęta przez miej-
scową społeczność.

Dziś wiemy, że zrobiliśmy dobrze, w ten sposób kultywując wyrosłe w na-
szej miejscowości tradycje, przypominamy i odciamy historię naszego
miasta i ziemi. „Życie Józefowa” zyskało uznanie u mieszkańców i służy
ważnej sprawie integracji miejscowej społeczności.

Karczew posiada bogatą i kilkusetletnią historię, nasz Józefów skrom-
niejszą w latach i wydarzeniach historycznych. Bez względu jednak na
przeszość, nasze miasta są bardzo do siebie podobne, — należymy do ma-
łych miast, ale dynamicznych pomimo przeszłości, rozwijamy rzemiosło,
bronimy własnej tożsamości miejskiej i ekonomicznej.

Z okazji wydania kolejnego numeru „Głosu Karczewa”, życzymy mies-
kańcom Karczewa i Zespołowi Redakcyjnemu wytrwałości w swoich dą-
żeniach, oraz sukcesów. Sądzimy, że dzięki wydawanym w obu miastach lo-
kalnym pismom, będziemy mogli jeszcze bardziej poznać naszą wzajemną
historię i problemy którymi żyją dziś obie społeczności.

W imieniu Zespołu Redakcyjnego
„Życia Józefowa”

mgr Józef Mart